Nr. 35. We Lwowie, Niedziela d. 11. Lutego 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 95: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22: *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy przedpłatę na *Gazetę Narodową*:

Z przesyłką pocztową:
Od 15. lutego do końca marca **2** złr. **20** ct.
Od 15. lutego do końca czerwca **7** „ **20** „
Bez przesyłki pocztowej w miejscu:
Od 15. lutego do końca marca **1** złr. **95** ct.

Przedpłata na 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań sejmowych, którą Szan. prenumeratorowie Gazety w kwocie 2 złr. złożyli, zostanie wnet wyczerpnięta, gdyż wyszło dotąd **43** arkuszy, **ogłaszamy więc dla prenumeratorów Gazety przedpłatę na dalszych 50 arkuszy:**
Z przesyłką pocztową 2 złr. — ct.
w miejscu . . . . . 1 „ 50 „

Sejmowe.

Wczoraj wniesiona interpelacja do komisasza rządowego, brzmi dosłownie:

„Przy końcu roku 1864, a nawet na początku roku zeszłego rozesłało presydjum ck. finansowej dyrekcji krajowej po c. k. urzędnikach, którzy suknie kroju narodowego, a mianowicie kapoty, czamarki, lub kamizelki żupanikowe nosili, napomnienie następującej osnowy:

Nr. 530/Pr. An Herru N. N. k. k. etc.

Während der Agitation der polnischen Rewolutions-Partei, deren Schildträger auch Galizien zum Schauplatze ihres Treibens auserkoren haben, haben Sie ein Verhalten an den Tag gelegt, welches mit der Stellung eines Staatsdieners unvereinbar den Vorwurf der Sympathie für die rewolutionäre Sache gegen Sie hervorgerufen hat, und wobei Sie auch den äussern Auschein bei Seite setzend, so weit sich verirrten, bis zur Einführung des Belagerungszustandes, der nationalen Tracht sich zu bedienen, deren Tragung als politische Demonstration notorisch gekennzeichnet war. Man sieht sich dessbalb veranlasst Sie ernstlich zu ermahnen, die beschworene Pflicht als Staatsdiener sich stets vor Augen zu halten, und Ihr Benehmen darnach in und ausser dem Dienste sorgfältig zu regeln, weil Sie sonst zu erwarten haben nach der vollen Strenge der Disciplinargesetze, und nach Umständen auch mit der Dienstentlassung geahndet zu werden. Vom k. k. Finanzlandes-Direktionspräsidium Lemberg den . . . Emminger mp.

„Gdy Najjaśniejszy Monarcha nasz już dyplomem z d. 20. października 1860 we wszystkich krajach koronnych narodowość wedle historycznego każdego kraju rozwoju zagwarantował, a strój narodowy do historycznych znamion każdego narodu należy; gdy powyższe napomnienie w całej swojej osnowie sprzeciwia się okólnikowi c. k. presidjum namiestnictwa, w d. 27. stycznia 1861 l. 13) do wszystkich władz politycznych i do konsystorów wydanemu, a który w dosłownej treści przytoczyć się godzi:

„Nachdem nach den mir zugekommenen Notizen, auch die jetzt mehr in Aufschwung kommende polnische Nationaltracht auf das Landvolk beunruhigend wirkt, so lässt man durch die Bezirksämter auf das Landvolk in der Richtung belehrend und beruhigend einwirken, dass diese Tracht auch früher getragen wurde, somit nichts Neues ist, zu keiner Besorgniss Anlass geben soll, und in den politischen so wie sozialen Verhältnissen keine Aenderung mit sich bringt.

„Gdy zaledwie wedle ceremoniału nadwornego, do strojów przy najwyższych ceremoniach dworskich przepisanych, także strój narodowy jest przyjęty, i w czasie istnienia Rady państwa w naszych strojach narodowych przed Najj. Panem rzeczywiście stawaliśmy; gdy nakoniec powyższe upomnienie c. k. finansowej dyrekcji krajowej, aczkolwiek do pojedyńczych tylko osób wydane, takie widoczną nieprzyjaźń ku narodowości tutejszo-krajowej, i ubiór narodowy od niepamiętnych czasów używany, notoryczną polityczną demonstracją cechuje i noszenie tegoż ubioru nawet pod surową karą wydalenia z urzędu zakazuje; przeto ośmielają się podpisani zapytać jw. komisarza rządowego: 1) czyli powyższe napomnienie c. k. prezydjum finansowej dyrekcji krajowej za wiedzą c. k. rządu krajowego było wydane;

2) Czyli Wysoki c. k. rząd także z tego samego na ubiór narodowy zapatruje się stanowiska i noszenie stroju narodowego za notoryczną demonstrację polityczną uważa? nakoniec

3) czyli noszenie stroju narodowego po za obrębem czynnej służby c. k. urzędnikowi jest wzbronione, lub też jego promocji może stać na przeszkodzie.

Szczęsny Rejzner, Teodor Szemelowski, Grocholski, Ziemiecki, Rutowski, Alfr. Młocki, Zbyszewski, Ignacy Lipczyński, Samelson, Bocheński, dr. M. Koczyński, L. Węzyk, dr. Zduń, Badeni, Ant. hr. Golejewski, Gutowski, Polanowski, Zyblikiewicz, ks. Antałkiewicz, Kmietowicz, Zabieński, Szumańczowski, Russocki.

Komisarz rządowy na tę interpelację odpowiedział natychmiast, i to w następnej myśli:

„Rzecz w tej interpelacji jest tak jasna, że mogę zaraz na nią odpowiedzieć.

„Względem ubioru ces. urzędników wiadomy mi jest jeden tylko przepis, tj. z r. 1849, normujący obowiązek urzędników, aby we wszystkich razach, gdy występują przy okolicznościach solennych, lub pełniąc czynności urzędowe, wchodzą w styczność z władzami lub stronami, używali sukni urzędowej t. j. uniformu. Co do ubioru, po za czynnościami urzędowemi nosić się mającego, normy żadnej nie ma.

„Wiadomy mi jest fakt, że w r. 1864 zaszły ze strony urzędników finansowych pewne niestosowności względem rzeczonego przepisu, i do nich to właśnie, jak mogę z pewnością powiedzieć, stosuje się upomnienie, które naczelnik krajowej władzy finansowej wydał w roku 1864, i które jest przedmiotem interpelacji.

„Sądzę, że jasną jest rzeczą, iż dowolności ces. urzędników pod tym względem nie można kłaść na równi z wolnością innych obywateli. Urzędnik cesarski powinien przedewszystkiem unikać wszelkiej stronniczości, a panowie będą sami zadowoleni, jeżeli urzędnicy w każdym czasie pozostawać będą na stanowisku bezstronnem zupełnie.

„Zresztą mogę Wys. Izbę zapewnić, że minęły już czasy, aby rząd w pewnym stroju lub sukni upatrywał nieprzychylne dla siebie dążności (brawo).

Otóż w tej odpowiedzi nie znajdujemy kategorycznie wypowiedzianego zapatrywania się rządu.

Komisarz rządowy cytuje wprawdzie rozporządzenie z r. 1849, normujące, aby urzędnicy, przy solennych wystąpieniach, i tam gdzie przychodzą w styczność z władzami innemi lub ze stronami, używali przepisanego uniformu, ale pismo naczelnika dyrekcji finansowej ani nie powołuje się na to rozporządzenie, ani też nic a nic nie nadmienia, iż urzędnicy do których była nagana wystosowana, nosili suknie polskie w wytkniętych rozporządzeniem z r. 1849 wypadkach. Przeciwnie, pismo p. Emingera, wyraźnie dla tego tylko im tę naganę daje i usunięciem od urzędu grozi, iż nosili w ogóle suknie polskiego kroju, która jest notorycznie polityczną demonstracją, i w urzędowaniu i poza urzędowaniem nie dozwala im nosić sukni kroju narodowego.

Wymaganie ścisłe munduru urzędowego w służbie według rozporządzenia z r. 1849, uważalibyśmy wtedy jedynie za zupełnie usprawiedliwione, jeźliby przestrzegano, aby wszyscy urzędnicy tego przepisu się trzymali. Tymczasem sukni francuzkiego kroju używają urzędnicy powszechnie, sam komisarz rządowy w sejmie ją nosi, więc samo przekroczenie przepisu z r. 1849 wcale nagany wywołać nie mogło.

Urzędnik powinien unikać nawet pozoru stronniczości — mówi pan komisarz. Jakimże sposobem noszenie sukni kroju narodowego może dawać ten pozór? Krój sukni narodowej jest wspólny wszystkim składowym częściom ludności krajowej. Uważa go za swój narodowy nawet ta frakcja ruska, która się wydziela osobno. Lecz gdyby nawet wskazywał wyłącznie, iż noszący go jest narodu polskiego, toć niepodobna utrzymywać, iż przyznawać się do polskiej narodowości, znaczy tyle co przyjmować na siebie pozór stronniczości.

Z tego bowiem zapatrywania wynikałoby konsekwentnie, że narodowość polska jest w ogóle podejrzaną policyjnie, a więc żaden urzędnik nie powinien się nigdy przyznawać do polskiej narodowości, czy to krojem sukni noszonej, czy innym jakim sposobem, gdyż dałoby to pozór do mniemania iż on jest stronniczym. Albo gdyby chciano zgeneralizować zasadę, to wynikałoby ztąd iż żaden urzędnik w Austrji nie powinien się w ogóle przyznawać do żadnej narodowości, boby mu nadawało stronniczości pozór.

W pierwszym wypadku znaczyłoby: jeden naród w Austrji ogłosić z góry za potępiony, w drugim żądać od ludzi, aby się wypierali tego co jest najżywotniejszą treścią każdej ludzkiej istoty, aby się wypierali narodowości, jeźli są lub chcą być urzędnikami.

Do takichto potwornych wniosków prowadzi zdanie, wyrzeczone wczoraj przez komisarza rządowego, iż urzędnik wogóle nie powinien nosić sukni kroju narodowego, iż nie można mu w tym względzie zostawić wolności, nie można go na równi kłaść z niezawisłymi obywatelami!

Powiedzmy prawdę otwarcie: jestto zdanie, wyniesione z czasów policyjnego wszechwładztwa, z czasów absolutyzmu, utrzymujące się tradycyjnie w sferach świata urzędowego, tak że i sam komisarz rządowy, który w innych sprawach oświadczał się tak stanowczo, iż rząd obecny zerwał zupełnie z dawnym systemem policyjnym, w tej sprawie nie mógł się wyswobodzić od ducha tradycji.

A nawet trudno na pozór pogodzić oświadczenie końcowe jego, (iż minęły te czasy, kiedy uważano krój sukni za polityczną demonstrację, a rząd obecny wcale inaczej się zapatruje na tę sprawę,) z poprzedniem oświadczeniem, (iż wolności urzędnikowi w kroju sukni zostawić nie można). Lecz gdy o krój sukni, noszony przez urzędników w służbie, interpelantom nie chodziło, a pytali się jedynie i czy poza służbą zabroniona jest urzędnikom suknia narodowego kroju? więc odpowiedź komisarza dałaby się streścić w następujących zdaniach.

„Co do obywateli niezawisłych, rząd w narodowym kroju sukni, którą noszą, nie widzi nieprzychylności dla siebie.

„Co do urzędników, rząd i poza służbą nie może im pozostawić wolności w kroju sukni, czyli inaczej: urzędnik i poza służbą ma unikać wszystkiego, coby dawało poznać iż on jest tej lub owej narodowości, gdyż to nadawałoby mu stronniczości pozór.“

Jeżeli inna była myśl odpowiedzi komisarza, rządowego, a tylko mówiąc bez przygotowania nie dosyć jasno się wyraził, i do tak fatalnych nieporozumień dał powód, toć bliższe i kategoryczne wyjaśnienie pewnie sejm i kraj przyjmie z wdzięcznością.

---

31. posiedzenie sejmowe.

Od czasu kiedy na porządek dzienny postawiono pierwsze czytanie wniosku Borkowskiego, o języku sejmowym, publiczność czyhała formalnie na jego mowę. Gdy jednak ostatnie posiedzenia spychając przedmioty z porządku dziennego lub przewlekając je z dnia na dzień zniecierpliwiły słuchaczy, najwięksi entuzjaści dla talentu oratorskiego hr. Leszka Borkowskiego, zwątpili na piękne o nadziejach wczorajszego posiedzenia, i nie postarali się o bilety wstępu, nie przeczuwając naturalnie, że prosta zmiana frontu może pierwsze czytania wniosków, idące zwykle w tylnej straży porządku dziennego, wysunąć naprzód.

Tak się stało wczoraj właśnie, gdy ks. marszałek specjalną debatę nad statutem miasta Krakowa ze zgodą komisji i Izby odłożył. pierwszem czytaniu wniosków: Pietruskiego o zniesieniu terna, Rusockiego o równouprawnianie w rekrutacji, Borkowskiego o języku sejmowym i Majera o zasiłek dla krakowskiej komisji fizjograficznej.

Publiczność tedy obecna wczoraj miała wyśmienity benefis. Nieobecna musi się zadowolnić sprawozdaniem.

Posłów było 124. Nowo przybyłego Jana Aleksandra hr. Fredrę przydzielono do sekcji 3.

Odpowiedź na tę interpelację podajemy powyżej w dokładnej treści i nie mamy nic dodać. Nie powtarzamy także w dosłownem brzmieniu wniosku Golejewskiego o bezzwłoczne odesłanie 10.000 złr. dla mrących z głodu mieszkańcow pow. obertyńskiego, który został odesłany bezzwłocznie do centralnej komisji głodowej, — ani wniosku Hausnera z projektem statutu dla m. Brodów, który przydzielono bez bliższego motywowania natychmiast komisji dla statutów miejskich.

Wnesenje o prawie prezenty opiewa:

Wysokij sojm uchwałyt: „Prawo prezentacji świaszczennykiw na prychodżtwa prysłużaje tym osobom i obszczestwam chrystjanskim i w toji sorozmirnosty, w kotoroj do tiahariw cerkownych i parochjalnych pryczyniajut sia.

Wnosytel *Nykołaj Demków*.“

W szeregu samoistnych wniosków, złożonych do laski marszałkowskiej a niezałatwionych dotąd, jest to już ośmdziesiąty.

W poparciu wniosku o zniesieniu terna przy obsadzaniu prebend laikalnych zabrał głos **Pietruski.**

Jeżeli stawiam ten wniosek, to stawiam go w tem przekonaniu, że przez dotychczasową praktykę konsystorze nie przedstawiali wszystkich godnych, lecz tylko trzech na prebendy laikalne, a zatem używali terny. Przez taką praktykę naruszone są prawa kolatorów, naruszony jest stosunek kościoła do kolatorów, który istniał od 12 wieków. Pragnę przywrócić ten stosunek, któremu tyle świątyń wspaniałych zawdzięcza swe uposażenie. Pragnę ratować prawa kolatorów i prawa kościoła, które ani przez kościół, ani przez rząd, ani przez żadną inną władzę jednostronnie zniesione być nie mogą. Nie występuję ja tu przeciw naszym arcypasterzom, ani przeciw prawom kościoła, ale tylko przeciw używalności, która wzięła swój początek w tych czasach, kiedy jeszcze absolutyzm i stan policyjny grał rolę. Jestem pewny, że praktyka ta sprzeciwia się prawom kościoła odwiecznym, i konkordatowi, zawartemu między J. Świątobliwością papieżem a najmiłościwiej nam panującym cesarzem d. 18. sierpnia 1855, który utwierdził prawa patronatu. Jestto jedno z najstarszych praw. Zbadawszy historję kościoła przychodzimy do przekonania, że już w pierwszym wieku chrześciaństwa, w uznaniu zasług, tych, którzy budowali kościoły lub do uposażenia ich się przyczynili, obdarzono pewnemi przywilejami pod względem wpływu na obsadzenie posad duchownych przy tych kościołach. Dziś jeszcze znajdujemy na tablicach lub na murach wyryte nazwiska dobrodziejów kościoła. O patronacie jednak we właściwem znaczeniu tego słowa nie było jeszcze wówczas mowy. Pierwszy ślad jego napotykamy dopiero w wieku 6., kiedy synod Aranzykański postanowił, aby biskupi tym, którzy fundują kościoły w diecezjach innych biskupów, przedstawiali do wyboru duchownych, mających pełnić służbę przy tych kościołach. Tak było w pierwszych wiekach. Z czasem, kiedy parafie coraz więcej się rozszerzały, tak że ludność przez znaczną odległość nie mogła uczęszczać wedle przepisów do kościoła, wtedy zamożniejsi urządzali we własnych pomieszkaniach oratorja, budowali kaplice, i powoływali księży do służby bożej w nich. Później te kaplice zamieniano na kościoły, a prawo to pozostało przy fundatorach. W w. 6. cesarz Justynian ustanowił formalne prawo prezenty parochialnej. To było na Wschodzie. Na zachodzie zaś uczynił to synod loretański, a prawa i obowiązki patronów zebrali potem razem kanoniści. Mowca cytuje ustępy łacińskie dowodzące, jak ścisły był wówczas stosunek kolatorów do kościoła. Lecz mniejsza o to. Prawa te były przywiązane nietylko do osób, ale przechodziły familiami z pokolenia na pokolenie, będąc przywiązane do majątku nieruchomego, przechodzącego dziedzicznie.

Nakoniec koncylium trydentyńskie w 16tym wieku, które się zajmowało wszystkiemi sprawami kościoła, na sesji 24 w oddziele 19 „de reformatione“, postanowiło, że jeżeli patronat jest świecki, t. j. jeżeli nie należy do osób duchownych, natenczas musi być ten, którego patron na parafię prezentuje, przez komisję biskupów egzaminowany, i jezli będzie uznany za zdolnego — musi parafię otrzymać. Nie potrzeba więc nawet było rozpisywania konkursów, a osoby prezentowane nie potrzebowały być nawet duchownemi. Biskup egzaminował prezentowanego, i jeżeli uznał go za zdolnego, natenczas wyświęcał go i oddawał mu parafię. Tak się też działo u nas w Polsce, aż do rozbioru. Powołuję się w tym względzie na akta konsystorjalne obu obrządków. Z początku i rząd austrjacki szanował te przepisy. Dopiero w roku 1788 powiedział, że obsadzanie prebend laikalnych ma być do terna przywiązane. Lecz to trwało tylko przez dwa lata, a ces. Józef (Leopold?) przywrócił nazad swobodę w obsadzaniu, która też trwała aż do r. 1847. W tym roku dnia 31. marca wyszedł dekret postanawiający, że prawo obsadzania prebend, na ternie ma być oparte.

Wówczas nie było żadnego głosu publicznego w kraju, aby się o to prawo upomnieć. Wydział krajowy wziął to wprawdzie w swoje ręce, a referent jego, śp. arcybiskup Baraniecki, uznał sam w postanowieniu terna naruszenie prawa patronatu, ale zarazem uważał, że prośba w tym względzie o zmianę nie byłaby na czasie, i nie odniosłaby żadnego skutku. I tak pozostało do r. 1861. W r. 1861 ks. Ruczka w sejmie poruszył tę sprawę, lecz zbyt krótko trwała ówczesna kadencja, by można było wniosek jego załatwić. Doznał też on tego samego losu co wszystkie inne wnioski, to jest został odesłany do Wydz. krajowego. Wydział krajowy zapytał tedy konsystorzów wszystkich, dla czego utrzymują terno, skoro konkordat wyraźnie przepisuje, że pod względem obsadzania prebend ważne są postanowienia koncylium trydentyńskiego, i skoro jest postanowienie, że przez ten konkordat znoszą się wszystkie przepisy, przeciwne postanowieniom owego koncylium. Na to zapytanie otrzymaliśmy różne odpowiedzi, ale żadna nie zadowoliła, i nie pozostało nam nic, jak udać się z prośbą do Rzymu, opierającą się na przepisach konkordatu. Prośba ta jednak, podana na ręce namiestnika do Wiednia, zwróconą została bez skutku.

Nie wdaję się w powody, dla czego tak się stało, bo musiałbym je zbijać, powiem tu tylko, dla czego pomimo wyraźnych postanowień koncylium trydentyńskiego i konkordatu, terno dotąd jest utrzymane w mocy. Oto tego samego dnia, kiedy w Wiedniu podpisano konkordat, J. Eminencja kardynał Rauscher, jako pełnomocnik rządu austrjackiego w tem dziele, wystosował do ówczesnego nuncjusza papiezkiego kardynała Viala Prela pismo, w którem wyłuszcza rozmaite życzenia rządu naszego, a mianowicie co do potwierdzenia osób na posadach parafialnych, aby pozostało tak jak było, i aby żadnych szczególnych nie zaprowadzano ostrożności.

Na to pismo wyszło breve od Ojca św. do wszystkich arcybiskupów i biskupów, zalecające im, iżby się starali, aby na posady parafialne nie powoływano osób niemiłych i nieprzychylnych Najj. Panu. Otóż sądzę, że te dwa pisma są przeszkodą, dlaczego dotychczas trwa zwyczaj, niezgodny z prawem kościelnem i z przepisami jego. Rząd nie życzy sobie mieć na posadach parochjalnych osób niemiłych, politycznie skompromitowanych — to nic dziwnego. Ale ztąd jeszcze nie wypływa konieczność terny: bo jeżeli jest na przykład 12 kompetentów, a między tymi jest trzech politycznie skompromitowanych, to dla czegoż tamci 9 nie mogą być przedstawieni wszyscy, lecz tylko trzech? Obyczaj taki jest nawet wielce uwłaczającym samemu duchowieństwu, bo jeźli konsystorze przedstawiają tylko trzech do prezenty, a podług koncylium trydentyńskiego tylko zdolny może otrzymać parafię, tedy tamci 9 muszą być uważani oczywiście za niezdolnych.

Otóż moi panowie, terno sprzeciwia się prawu kościoła mającemu za sobą 12. wieków, a my z dumą możemy spoglądać na nasze duchowieństwo, na naszych pasterzy. Oni to dźwignęli akademię krakowską do pierwszorzędnego stanowiska w Europie. Z ich grona wyszedł taki Skarga i Birkowski. Któż nie zna zasług Sierakowskiego, Załuskiego, Piramowicza i innych, których imion nie zdołałbym nawet wyliczyć! A to wszystko wyszło z wolnej prezenty, bo

terno, jak powiedziałem, jest wynikiem absolutyzmu i stanu policyjnego. I ja też niczego nie żądam innego w moim wniosku, jak tylko odżywienia dawnego prawa, żądam, aby prawo to, zatwierdzone przez N. Pana w porozumieniu z Ojcem św. — odżyło i żyło. I dziwna to rzecz tylko, że dopiero sejm musi się upominać o to i odnosić do stolicy apostolskiej!

Uzasadniony tym sposobem wniosek mój proszę odesłać do komisji z 5ciu członków, mających wyjść z wyboru sekcji. (Brawa i oklaski).

Zyblikiewicz stawia jednak wniosek, aby sprawę tę odesłać do Wydziału krajowego, gdzie zasiada właśnie wnioskodawca, tak doskonale jak widzieliśmy obeznany z tym przedmiotem; można więc będzie prędko doczekać się sprawozdania. Pietruski zgadza się z tem, oświadczając, iż nie śmiał tylko stawiać takiego wniosku. Izba przystaje na odesłanie do Wydziału. Frakcja klerykalna ruska nie ruszyła się z miejsc.

Z porządku zabrał głos hrabia **Włodzimierz Russocki**, aby uzasadnić wniosek swój, aby pod względem prawa i tytułu uwolnienia od poboru do wojska synowie i wnucy właścicieli większych posiadłości postawieni byli na równi z właścicielami mniejszych posiadłości. Nie żąda on żadnego odrębnego prawa, żadnego przywileju wyłącznego, ale tylko równouprawnienia, bo jeźli wszyscy zarówno ponosić muszą ciężary państwa, i pełnić obowiązki a §. 21. ustawy poborowej z d. 29. września 1858 tylko synom respective wnukom właścicieli mniejszych posiadłości nadaje prawo uwolnienia od poboru w pewnych szczególnych razach, to jest jeźli ojciec lub dziad osiągnął pewny rok sędziwości, lub jeźli jest kaleką lub jeźli na rzeczonych synach i wnukach spoczywa obowiązek utrzymywania gospodarstwa, rodzeństwa małoletniego i sierót — to wszystkie te powody zarówno powinny być uwzględnione przy właścicielach większych posiadłości, które jak widzimy są tylko warstatami, wymagającemi ogromnych wkładowych kapitałów, wymagają osobistego dozoru — gdyż zdolnych oficjalistów częstokroć nie jest się w stanie utrzymać — a nadto rozległe interesa prawne potrzebują ciągłej na gruncie obecności właściciela, poruczanie ich bowiem komu innemu znaczy tyle, co oddawanie kluczy do własności w ręce obce. Jest więc konieczna potrzeba zmiany ustawy rekrutacyjnej z r. 1858.

Mowca wnosi, a Izba odsyła sprawę tę do komisji administracyjnej.

Następuje uzasadnienie wniosku, aby w regulaminie sejmowym umieścić paragraf opiewający „Jezykiem sejmu jako całości jest język polski."

P. hr. Borkowski Sądziłem, że mój wniosek jako odnoszący się do wniosku ks. Pietruszewicza, będzie z powodu uznanej przez wysoką Izbę nagłość, odesłany bezpośrednio do Wydziału krajowego dla uwzględnienia przy regulaminie. Ponieważ jednak stało się inaczej, widzę potrzebę użycia przysługującego mi prawa uzasadnienia, aby przytoczyć przyczyny, dla których zgadzam się tylko w połowie z wnioskiem ks. Pietruszewicza.

Niedaj Boże, abym naśladując obrońców przeciwnego zdania, przezwał ich błędnymi rycerzami, wszak wiem, iż argument taki uwłaczając zdrowemu rozsądkowi, nie zasługiwałby nawet na żartobliwą odpowiedź, ja owszem starać się będę, aby przeciwnicy moi polityczni, chociaż zapatrują się na twierdzenie moje nie bez uprzedzenia, mogli mi oddać tę sprawiedliwość, iż tłumacząc się przed nimi z mojem przekonaniem, daję dowód męzkiego poważania tym przynajmniej, którzy chociażby byli w błędzie, są w nim nie z umysłu. Jeźli do tego co powiedziałem w czasie ogólnej rozprawy nad regulaminem, dodam jeszcze niektóre uwagi, prostujące zapatrywanie się ks. Pietruszewicza na ten przedmiot, to czynię to z tego powodu, iż będąc posłem tej właśnie części Polski, która się zowie Rusią halicką, nie mogę ani pojedynczej osobie ani całemu stronnictwu przyznawać wyłącznego prawa, występywania w imieniu tej Rusi, której życzenia i potrzeby wypowiadać ja także powołany jestem przez wolny wybór stolicy (brawo).

Nie wchodząc w filologiczne i etymologiczne wywody, jako nie należące do sejmu i ostatecznie nie prowadzące do celu, zwrócę uwagę na to iż w kraju słowiańskim pod rządem niemieckim, gdzie obok osadników obcej narodowości, którzy także do sejmu wybranymi być mogą, znajduje się jeszcze kilka krajowych narzeczy; należy koniecznie rozróżnić język pojedynczych osób, mających prawo udziału w sejmie od języka w sejmie jako całości. Nikt zapewne nie zechce odmawiać posłom wolności mówienia i stawiania wniosków w języku okolic, z których pochodzą, to jest w języku, jaki umieją. Wszakże słyszeliśmy tu JExc. pana namiestnika mówiącego także po niemiecku — jest to język pojedynczej osoby, język zaś sejmu jako całości, objawia się we wszystkiem co przychodzi przed sejm, albo wychodzi na zewnątrz z biura sejmowego, z komisji sejmowej i z Wydziału krajowego; gdyż to są organa sejmu całego. Potrzeba takiego rozróżnienia jest konieczną, aby sejmowi umożliwić, a w najlepszym razie przynajmniej ułatwić spełnienie jego zadania, aby uniknąć w ustawodawstwie wieży babilońskiej, która jak wiadomo budownictwu nie sprzyja. Wychodząc z tego założenia, przychodzę do ogólnej zasady, iż jest rzeczą sprawiedliwą i rozsądną, aby w każdym sejmie miał pierwszeństwo język narodowy, przed językiem obcym, język naukowy przed językiem ludowym. Na tę zasadę zgodziłby się może ze mną i ks. Pietruszewicz, tylko że on uważa język polski i ruski za dwa oddzielne języki, wymagające równouprawnienia; ja zaś utrzymuję, iż są częściami uzupełniającemi się wzajemnie i w ten sposób tworzącemi całość organiczną; jak to widzimy u narodów wszystkich, iż ich języki ludowe są organicznie zrośnięte z ich naukowym językiem.

W takim stanie rzeczy mowić o równouprawnieniu byłaby nawet śmiesznością, gdyż nierównouprawnienie jest absolutnie niemożebnem. Kiedy jednak różnimy się w zdaniach, któż między nami będzie rozstrzygał? Sejm w badania filologiczne wdawać się nie może i nie powinien, ma on swoje zadanie ustawodawcze a język służy mu za środek do spełnienia tego zadania — użyje tedy środka, który za najstosowniejszy uzna. Ponieważ zaś sejm ten nie jest sejmem powiatowym, częściowym, tylko sejmem kraju całego, zdaje się zatem, że powinienby obrać język ogólny krajowy, w którym zbiegają się iześrodkowują wszystkie języki ludowe z różnych okolic, w którym mówią ludzie wykształceni w całej rozciągłości kraju naszego od Wisły aż do Dniestru. Cokolwiek jednak sejm w tym względzie postanowi dla ułatwienia czynności swojej, nie będzie to rozstrzygnieniem sporu językowego. Księża go także rozstrzygać nie mogą, bo to nie należy do pisma świętego, (wesołość) nie jest dogmatem religijnym, ani przedmiotem bogosłowia czyli teologii. Prawda, że ksiądz obok powołania swojego może być jeszcze uczonym w innym zawodzie np. w historji, jak tego mamy znamienity przykład w osobie ks. Pietruszewicza, ale niech mi raczy wybaczyć szanowny ks. Pietruszewicz, historycy tego rozstrzygać także nie mogą. Nie dość jest z niecierpliwością kreta wkopywać się w ciemne nory wieków minionych i wygartywać na wierzch co przypadek podsunie. Aby w tej pracy lat nie zmarnować, potrzeba mieć przed sobą pochodnię geniuszu historji, przed którą noc ucieka i otwierają się groby! Zwykły historyk jest anatomem, który rozpłatawszy zwłoki przeszłości nożem krytyki, wie tyle tylko o upłynionem życiu, ile się od śmierci dowiedział. Dla uczoności to dosyć, dla prawdy za mało (brawo). Najsłuszniej byłoby zatem odnieść się do tych, którzy te dzieje z duszy własnej wysnuli, którzy je spisali czynami swojemi, życiem swojem, gorącą krwią swoją. I gdzieżże są ci świadkowie? Ja ich przyzywać nie będę, bo by mnie może posądzono o stronniczość, — ale jeźli się zdam na świadectwo tych, których przeciwnicy sami przyzwali, cóż mogę więcej uczynić? Oto radzca konsystorjalny ks. kanonik kustosz katedry przemyskiej obrz. gr., Jan Mogilnicki, tak ich nazywa: „Wiszniowieccy, Czartoryscy, Sanguszkowie, Ostrogscy, Zborowscy, Massalscy, Glińscy, Rożyńscy, Słuccy, Radziwiłłowie, Ogińscy, Puzynowie, Daniłowicze, Ogińscy, Sapiehowie, Wołowicze, Chreptowicze, Chodkiewicze, Tyszkiewicze, Pacowie, Bałabanowie, Strusiowie, Kisiele, Żółkiewscy, Drohojowscy, Baworowscy, Szumlańscy, Szeptyccy, Dzieduszyccy, Broniewscy, Dunikowscy, Dwerniccy, Lityńscy, Buczaccy i tysiące innych." A dalej dodaje: „Rodu i plemienia nikt nadać, ani odjąć, ani odmienić nie może. Ztąd wynika, że chociaż rodziny wspomnione odmieniły wiary swej obrządek, pierwotnego jednak rodu swojego ruskiego nie zmieniły i zmienić nie mogły".

Zapytajmyż się tych Rusinów, niech nam powiedzą, czy język polski nie jest ich ojczystym językiem? Zapytajmy się tych pisarzy, których ks. Pietruszewicz prawdziwemi dziećmi ducha ruskiego nazywa: Mickiewicza, Zaleskiego, Olizarowskiego, Malczewskiego, Goszczyńskiego — czyliż ich dzieła nie odpowiadają nam wyraźnie, iż są oni także wyobrazicielami ducha polskiego, a więc to duch jeden — a jedność to nie dualizm.

Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł tu powiedzieć, że ci Rusini, których za ks. kanonikiem Mogilnickim tu wymieniłem, są zaprzańcy, zmiennicy — bo czyliż na to pracowała ludzkość przez szereg długich wieków we krwi i w pocie, aby w XIX. wieku, dla różnicy zdań politycznych odmawiano narodowości i praw obywatelskich? Prawdziwie, obok takich zasad, gdybym jeszcze siłę pomyślał, to usłyszałbym brzęk kajdan średniowiecznych, i przejąłby mnie mróz wilgotnych ciemnic inkwizycji. I cóż to by był za naród, pomyślcie panowie, do którego należećby nie można, tylko za pozwoleniem księdza Pietruszewicza?

W takim razie obok kart legitymacyjnych trzebaby nam jeszcze starać się o konsensa na narodowość (brawa).

Kiedy mówię o języku ruskim, to rozumiem język, którego lud używa jeszcze dotychczas w jednej części kraju naszego, nie zaś ten język, który tu czasem słyszymy, a którego lud nie rozumie, który się odzywa dopiero z żywota matki, gdyż jeszcze się nie narodził, a zatem nie ma nazwiska; rozumiem język, którym mówiono w tym Nestorowskim mateczniku słowiańszczyzny, to jest nad Wisłą, język, którym już wtedy mówiono w Krakowie, a nawet sprawowano obrządek, kiedy jeszcze Włodzimierz W. wahał się pomiędzy wiarą chrześciańską a żydowską.

Nie dziw, że stopnie rozwoju naszego języka są w odległej starożytności tak rażąco odmienne — bo w odległej starożytności wszyscy mówili ludowym językiem, a pisać i czytać ledwo kilku duchownych umiało. Zanim tedy język nasz starosławiański nabrał w pismach cerkiewnych pewnej skostniałości, aliści już w mowie potocznej ludu urozmaicił się i przeistoczył. Więc statut litewski, noszący na sobie znaki tego ludowego życia obok śmierci książkowej objawia się nam już w narzeczu białoruskiem, najbardziej zbliżonem do polskiego języka, który się z tych pęczów widocznie rozwijał nim zakwitł. Wdzięczny to trud jest dowodzić, kiedy przeciwnicy silą się na dostarczenie najlepszych dowodów.

Otóż powiadają nam, że język ruski był używany na dworze królów polskich, w aktach grodzkich, w wyrokach sądowych itp., bardzo wierzę, bo być inaczej nie mogło; najpodobniej także statut Wiślicki był najprzód tłumaczony z języka łacińskiego na ruski. Tylko nie chciejmy w tem upatrywać owych wychwalanych zasad tolerancji i równouprawnienia — a nie była to polityczna mądrość, tylko nieodzowna, naturalna konieczność. Na wzór zachodniej Europy przyjęto u nas język łaciński jako naukowy, ale języka łacińskiego trzeba się było uczyć mozolnie, język łaciński rozszerzał się powoli a nigdy się nie upowszechnił w całem znaczeniu tego słowa — tymczasem z rozmowami potocznemi, z sprawami publicznemi i sądami nie można było czekać, aż się wszyscy po łacinie nauczą. Więc na dworze królewskim w kołach rycerskich, w zaściankach szlacheckich i lepiankach wieśniaczych używano jednego rodzinnego języka, z którego się w ciągu wieku wywijał język polski pod wpływem nauki łacińskiej. Że język ruski był swojskim językiem to oczywista — bo zkąd że by go umiano? czy z natchnienia Ducha św.? Języka obcego trzeba się uczyć z gramatyki w szkołach i t. p., a językiem ruskim mówiono u nas wprzódy nim jakakolwiek była gramatyka, wprzódy nim jakakolwiek szkoła istniała. Czyliż więc język, który nie wynosimy ze szkół i gramatyk, tylko z domów rodzicielskich, nie jest ojczystym językiem? Prawda, że to był język niewyrobiony, ale na wszelki wypadek przydatniejszy od tych wszystkich, których jeszcze nie umiano. A zatem w poszczególnych razach i z przyczyn poszczególnych używano go także do wyrobów piśmiennych, jak tego dowodzi psałterz do nabożeństwa królowej Jadwigi Małgorzaty, książeczka, wyprawa Igora na Połowców, którą niektórzy uczeni, nawet wielkoruscy, do nas odnoszą.

Przeciwnicy sami zeznają — muszę powrócić do ks. Mogilnickiego (czyta) — „że mowa polska teraźniejszą czystość i obfitość a nawet i skład swój po największej części mowie ruskiej jest winna."

Że: „dawny język polski w starożytnych pomnikach zachowany nietylko od teraźniejszego znacznie się różni, ale owszem więcej jest do ruskiego niźli do używanego dziś polskiego podobny." Na dowód przytoczył tu ks. Mogilnicki list dany w 15 wieku przez Władysława Jagiełłę Aleksandrowi, hospodarowi mołdawskiemu. Czyliż to nie potwierdza zdania mego, iż są to tylko części uzupełniające się wzajemnie i stanowiące jedną całość? Ks. Pietruszewicz przytoczył nam przykład z bardzo dawnych czasów, przykład wygonionego z raju Adama, a mnie w tej chwili staje mimowolnie przed oczyma sąd Salomona z dwoma matkami. Jedna z nich przystawała na to, żeby dziecko żywe przeciąć na dwoje i dać każdej po połowie. Otóż ks. Pietruszewicz, z wnioskiem wymagającym dwóch języków w sejmie, dwóch tekstów autentycznych, jest ową matką, żądającą rozcięcia dziecka, a ja z sercem prawdziwej matki wolałbym całe dziecko oddać w opiekę matki nawet nieprawej, niż je rozrywać i dzielić. (W Izbie i galerji przeciągłe, huczne brawa i oklaski.)

Niechże teraz sejm sądzi jak Salomon.

Zarzucić mi kto może, iż, jeżeli język polski i ruski uzupełniają się wzajemnie, dla czego język polski ma być koniecznie językiem sejmu, czemu nie ruski? Dla czego?, bo czy przypadek tak zrządził, czy Bóg tak chciał, ale język polski jest językiem ogólnym kraju całego, bo jak język polski był w języku ruskim, tak język ruski jest w języku polskim i już go nikt ztamtąd nie weźmie, bo chociaż korzeń i kwiat jednej rośliny uzupełniają się wzajemnie, to przecież, kiedy trzeba kwiatu użyć, nie można użyć skutecznie korzenia.

Nikt nie zaprzeczy, że każde państwo jest także całością organiczną, otóż w państwie są urzędnicy, duchowni, wojskowi, lekarze, prawnicy, artyści, rolnicy i t. d., a czyliż by się nie przewrócił porządek społeczny, gdyby równouprawnienie w ten sposób w sejmie naszym każdy wykładał aby chciał być gubernatorem (liczne brawa i oklaski w Izbie i na galerjach). Równouprawnienie, piękne to i sprawiedliwe pojęcie, tylko nie trzeba go wypaczać i robić źródłem nieładu. Cóż gdyby nogi powiedziały iż jesteśmy częścią całości organicznej, więc w imię równouprawnienia niech choć raz głowa nas nosi a my będziemy myślały?

Rozsądne równouprawnienie na tem zależy aby część każda spełniała nieprzeszkodzenie właściwą sobie czynność na pożytek i korzyść całości. Naturalnem powołaniem języków ludowych jest dźwigać lud moralnie do coraz większej oświaty, jeżeli zaś językiem jakimkolwiek pragniemy rozrastać się i doskonalić w miarę wewnętrznej swojej zamożności, niech ma do tego najzupełniejszą swobodę; tylko że miejscem takich ćwiczeń i popisów jest uczelnia i piśmiennictwo ale nie sejm.

Widzę, jak od odwiecznego konaru usiłują odłamać gałęź majową w nadziei, że posadzona osobno rozkrzewi się i w nowe drzewo urośnie! Złudzenie! — Na to potrzeba okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi państwa rzymskiego, okoliczności w naszych czasach już niepodobnych. Nie wątpię, iż z każdej zagrody odosobniwszy ją od wpływów narodowych, dałoby się w ciągu wieków nowy naród utworzyć, bo rodzina jest nasieniem narodu. Ale w naszych czasach, w naszych okolicznościach, czy można rozsądnie przypuścić, aby jakikolwiek niewyrobiony organizm polityczny mógł mieć potrzebną swobodę rozwoju, to, jest zostawiony był sam sobie i nie musiał uledz przeważnym wpływom postronnym. Dzisiaj oddziaływanie polityczne państw sąsiednich jest tak silne, iż ledwo mu oprzeć się mogą stwardniałe przez wieki organiczne potęgi. Naród dopiero rozwijać się mający, potrzebujący sprzyjających wzrostowi swojemu żywiołów, musiałby być wyssany i wsiąkniony koniecznie. Dla tego to kiedy w starożytności roiły się narody w Azji, to w Europie od przeszło dziesięciu wieków już ani jeden nowy naród nie urósł. Patrjoci ruscy, którzy w najlepszej wierze dążą do samoistności, pracują mimo wiedzy nad ostatecznym rozkładem i zagładą. Zanim to ziarno, teraz wschodzące, rozwinie młodocianą zieloność, to zmarznie, bo jeżeli część jedna przez przyjęcie obrządku łacińskiego spolszczyła się, jak oni mówią, to część druga przez przyjęcie obrządku Focjusza zmoskwici się!! Cóż więc zostanie? Zostaną pojedyncze ofiary wytrwałości, pojedyńczy męczennicy, przypominający sobie stare kroniki, na to, żeby byli żywą, wiecznie bolącą raną, zostanie żal zapóźny i bezowocne przekleństwo!!

Ks. Pietruszewicz mięsza narodowość z obrządkiem, a obrządek z wiarą, aby mógł potem dowolnie, używając według potrzeby jedno za drugie, w natłoku cytat uczonych prawdę udusić. Ile razy obaczył w sejmach arcybiskupów i metropolitów, to nie widzi w nich wielkich dostojników kościoła, nie widzi w nich zastępców wielkich interesów wyznania, tylko reprezentantów narodu. Po takie dowody narodowości nie potrzebował się trudzić do kurfirsztów saskich. Gdyby się był obejrzał, znalazłby je pod ręką. Na co tu Saksonii i księztwa Warszawskiego, kiedy sam wyraz „narodzić się" wypowiada jasno, iż kto się narodził, ten do narodu należy i ma konieczną narodowość, odmawiać tedy narodowości nie można rozsądnie tylko tym, którzy się nie narodzili. Że jednak obrządek nie jest narodowością, mamy w tym dowód najlepszy, iż ci, którzy są obrządku łacińskiego, jeszcze dla tego nie są Rzymianami. Dla czegoż więc tym, którzy zmienili obrządek grecki, zarzucać wynarodowienie? Z tak błędnych przypuszczeń trzeba przyjść koniecznie do błędnych następstw; więc:

Ks. Pietruszewicz chciałby na miejsce dawnych przedstawicieli narodu, na miejsce szlachty, księży postawić, zrobić ich wyrazem woli narodowej i oddać im kierownictwo ludu. Otóż taka fanatyczna wykluczalność w polityce, taki naród Lewitów, byłoby dopiero najistotniejszem kuriosum naszego wieku, boby zaprowadzało starożytny testament Braminów i na miejsce wieku męzkiego kładło wiek kolebkowy, kiedy jeszcze dziecięca ludzkość potrzebowała nianiek i bajek. A czyliż dążności takie nie są wbrew przeciwne wszystkim zasadom, a nawet rządom konstytucyjnym?

Nie będę się sprzeczał o to, zkąd wyraz Lach pochodzi, bo do takiej drobiazgowej niby uczoności nie przywiązuję wagi najmniejszej, to jednak pewne, iż nasz kronikarz Nestor, którego przeciwnicy moi lubią wspominać, powiada wyraźnie, iż cała przestrzeń od Wisły aż za Dniepr zamieszkała przez naród jednoplemienny jest ziemią polską. „Naczasza władety polskoju zemleju."

To co ks. Pietruszewicz nazywa odrodzeniem się Rusi halickiej w r. 1848, to zdaniem mojem było polityczną kompozycją Stadiona, który w tenczas uważał za rzecz stosowną państwu słabemu zawlec fontanellę, ale rana dotychczas zagoić się nie chce, i kto wie czy się wreszcie nie okaże lekarstwo szkodliwszem, niż sama choroba! Przedmiotu jednak tego ruszać nie będę, bo nie mówię tu jako poseł całego państwa Rakuskiego, tylko jako poseł polskiej Haliczyny!

Jeżeli dozwolimy język nasz naukowy wyjąć z gruntu, w którym się wkorzenił, z którego ciągnie siły żywotne, to stanie się on pięknym egzemplarzem zielnika, gdzie zieloność i barwy jednej chwili wstrzymane nieruchomie, jakby w odbiciu dagerotypowem, nie rozbłysną więcej stupromiennemi tęczami ciepła i życia. Stanie się tem, czem jest obecnie język łaciński obok włoskiego, francuzkiego i td., i zacznie się rozwidniać powoli ciemna chmura w historji, bo postrzegamy naocznie jakim to sposobem języki naukowe przestają być narodowemi, a zaczynają być klasycznemi, t. j. własnością wszystkich narodów. A narodowość panowie! tam się kończy, gdzie się śmierć zaczyna! Niech nas nie dziwi to starcie obustronnne, ten gwałtowny nacisk z jednej strony, a opór z drugiej strony, samo przeczucie mówi każdemu, że zbliżamy się do kresu chwili stanowczej w życiu narodów. To ziarno nadziei naszych, ten lud nieobronny chcą rzucić na pastwę wichrów i intryg. Bo nie o podział terytorjalny już chodzi, nie o ujęcie ziemi posiadanej: tu chodzi o podział i ujęcie ducha!

Jeżeli koniecznem następstwem politycznej nicości ma być to nowe rozbicie — bo jakie drzewo taki owoc — niechże ci przynajmniej, którzy brali udział w pierwszem nie przyczyniając się do drugiego, niech jej skutki znoszą niewinnie, tak jak jedna część narodu znosiła bezwinnie skutki politycznego naszego roztrzaskania. Jeżeli w ten sposób ma się objawiać nienieodwołalnie wiekowa Nemezis, to korzę się przed jej wyrokiem z uczuciem przykrem, ale uspakajającem, iż opierałem się, ile sił starczyło (huczne oklaski).

Marszałek: Wniosek ten ma być odesłany do...

P. Borkowski (przerywa) do Wydziału krajowego dla uwzględnienia przy regulaminie.

Marszałek: Wnioskodawca proponuje, aby wniosek ten odesłać do Wydziału krajowego. Kto za tem, niech raczy wstać (większość). Wniosek przyjęty.

Teraz następuje z porządku dziennego wniosek dr. Majera o zasiłku dla komisji fizjograficznej.

Brak miejsca nie dozwala nam podać dziś jeszcze treści przemowy p. rektora **Majera**, które uzasadniał swój wniosek o zasiłek z funduszów krajowych dla krakowskiej komisji fizjograficznej. Dopełnimy tego jutro.

Gdy Majer skończył, była godz. 2 z południa. Ks. marszałek zagaił specjalną debatę nad statutem miasta Krakowa, ale dla spóźnionej godziny odłożono to do poniedziałku, stawiąc na porządku dziennym tylko ten przedmiot, który będzie bez przerw traktowany, aż dopóki się nie skończy.

Przegląd polityczny.

Do dziennika *Times* pisze jego korespondent, bawiący obecnie w Peszcie, co następuje: „Z wiarygodnego źródła mogę zapewnić, że p. Deak uczyni wszystko, co tylko będzie w jego mocy, aby porozumienie przyprowadzić do skutku „skoro tylko otrzyma dostateczne rękojmie o zachowaniu historycznych, w niczem nie przepadłych praw i przywilejów narodu węgierskiego.“ Dnia 14. grudnia (w mowie tronowej) uznano „w zasadzie“ ciągłość prawną konstytucji węgierskiej; żaden Węgier jednak nie będzie i nie może być tem zadowolniony; żąda on czynów, ale nie samych słów. Skoro raz odzyskają w zupełności swą podstawę ustawową, tedy dadzą się Węgrzy łatwiej poprowadzić, a ich konstytucyjni reprezentanci nie będą się pewnie ociągać, i wezmą pod rozbiór owe ważne sprawy prawa publicznego, które dotykają wszystkich prowincji cesarstwa. Ponieważ austrjaccy Germanowie jeszcze zawsze trzymają się idei powszechnego parlamentu, nie od rzeczy więc będzie zauważać, że wpływowi mężowie węgierscy zapewniali mnie kilkakrotnie, iż takiej instytucji ani nie chcą przyjąć, ani nie mogą. „Parlament węgierski nie będzie miał nic przeciw temu — jak mówią — aby z parlamentem austrjackim za pomocą delegacji konferować; nie przyzwoli jednak nigdy na wysłanie zastępców do parlamentu austrjackiego, do zgromadzenia, które się składa z reprezentantów wszystkich różnorodnych prowincyj monarchii.“ Zasada równości obu prawodawczych zgromadzeń w wschodniej i zachodniej części monarchii musi ściśle być przestrzeganą. Z dwu powodów są Węgrzy przeciwni jeneralnemu parlamentowi, najpierw dla tego, bo parlament taki byłby zawsze pod bezpośrednim wpływem gabinetu austrjackiego; powtóre, bo reprezentanci Węgier byliby natenczas zmuszeni mówić po niemiecku, językiem, który tu od wielu lat wyszedł z używania.“

Na posiedzeniu sejmu w Zadarze d. 8. bm. był wybór dwu deputowanych do Rady państwa. Z centrum i z lewicy było 15 głosów, z prawicy narodowej 11 głosów przeciw. Zastępcy rządu i siedmiu urzędników wstrzymało się od głosowania. Wniosek upadł.

Odnośnie do wiadomości o zniesieniu wszystkich obwodowych dyrekcyj finansowych w Morawie, powiada półurzędowa *Gen. Corr.*, że wprawdzie toczą się narady nad przeobrażeniem organów finansowych pierwszej instancji, nie posunięto się one jednak tak daleko, aby już teraz dało się co powiedzieć o zasadzie, która ma służyć na przyszłość za podstawę, albo, aby już oczekiwać można rozporządzeń, podobnych do tych, o których wspominano.

Z Berlina donoszą, że gabinet tamtejszy przesłał do Wiednia notę, wyrażającą, iż dalsze trwanie stworzonego układem gasteinskim położenia jest niemożliwe. Gabinet berliński więc zapowiada dążenie do ustanowienia rządu wspólnego dla księztw obu, Szlezwiku i Holsztynu. W tym samym duchu, ale jeszcze dalej posuwają się, przemawiają dzienniki półurzędowe berlińskie. Żądają one od Austrji, aby oznaczyła kwotę wynagrodzenia za Holsztyn, zapowiadają połączenie unią personalną Szlezwiku i Holsztyna z Prusami, i głoszą traktat gasteinski za zerwany.

Z Wiednia donoszą, iż na notę berlińską gabinet wiedeński odpowiedział odmownie, i to w bardzo kategoryczny sposób.

Półurzędowy korespondent do *Börsenhalle* z d. 8. bm. wymienia jako przedmiot narady ministrów w Budzie: ułożenie noty, przeznaczonej do Berlina, w której miało nie zbywać na energicznej odprawie pewnych przeciw prawom austrjackiego współposiadania wymierzonych insynuacyj.

Rzeczy więc między Austrją a Prusami stanęły tak samo, jak przed traktatem w Gastein. Spór już rozpoczęty. Ale jak się skończy, czy nowym traktatem czy wojną? Widocznie Prusy spodziewają się, iż gdy Austrja jest wewnętrzną reorganizacją, której końca przewidzieć niepodobna, a Francja sporem z Stanami Zjednoczonemi, one zuchwałem wystąpieniem mogą wystraszyć zagarnąć księztwa.

Dzienniki półurzędowe pruskie zapowiadają nadto, że wkrótce sprawa przyłączenia księztw do Prus, wniesiona będzie do sejmu pruskiego, i z tego tylko powodu sejm, pomimo swego nieprzyjaźnego dla rządu usposobienia, nie został dotąd rozwiązany.

Grecja. Z Aten donoszą przez Tryest d. 3. bm. o obiegających pogłoskach, że król ma się na trzy miesiące udać do Danii, aby się ożenić; tymczasem objęłaby rządy rejencja z trzech członków, wysadzona przez Izby.

Ameryka. *Mon.* z d. 9. bm. ogłasza depesze margr. Montholona do min. Drouin de Lhuys z d. 23. stycznia donoszącą o krokach, jakie poczynił w skutek wypadków w Bagdadzie, depesza ta donosi również o postanowieniach, powziętych przez rząd Stanów Zjednoczonych, a stanowi oświadczenie się tego rządu, że się przez podstępy ajentów Juareza nie da wciągnąć w zawikłanie z Francją.

Epoca z d. 9. bm. donosi w oświadczeniu, uczynionem w Izbie, przez ministra stanu, iż bardzo być może, że rzeczpospolita Peru znajduje się w pełnym stanie wojennym przeciwko Hiszpanii.

Ziemie Polskie.

W okólniku naczelnika kraju północno-zachodniego do gubernatorów, z d. 18. stycznia r. b. wyrażono: Najwyżej zatwierdzona w dniu 23. lipca 1865 r. instrukcja, nadaje powołanym w roku 1863 na posady cywilne w zachodnich guberniach urzędnikom wojskowym i cywilnym pochodzenia moskiewskiego prawo, na mocy poświadczenia swych przełożonych o gorliwej ich służbie i zasługiwaniu na zaufanie, do nabywania gruntów skarbowych, dzierżaw i dóbr skonfiskowanych, oraz zajętych na skarb nieruchomości miejskich. Na zasadzie art. 12 pomienionej instrukcji, urzędnicy zakwalifikowani do nabycia gruntu lub skarbowej nieruchomości miejskiej, w nagrodę za odznaczającą się służbę, nie wnosząc przy objęciu w posiadanie takowej żadnego zadatku, spłacają całkowity szacunek w ciągu lat 20, w jednakowych rocznych ratach bez procentu. Dla poprzedniego rozpoznania ilości osób, mających podług art. 12 instrukcji prawo do nabywania dóbr skonfiskowanych i dzierżaw skarbowych, jakoteż ilości pragnących korzystać z tego prawa, — wzywam jw. pana do ogłoszenia w powierzonej mu gubernii tej najłaskawiej nadanej urzędnikom prerogatywy, z nadmienieniem, że pragnący korzystać z takowej mają podać jw. panu na piśmie deklaracyj z wymienieniem: jaką mianowicie nieruchomość, lub w jakiej miejscowości (gubernii i powiecie) życzą sobie nabyć. Po odebraniu takowych deklaracji, zechcesz p. złożyć mi szczegółowy wykaz, z zaznaczeniem w nim tych, których uznasz za najgodniejszych, oraz z wymienieniem powodów i wniosków. Dla wynagrodzenia urzędników za wzorową ich służbę, uznalem możność wydzierżawienia im dóbr b e z l i c y t a c j i, w drodze konkurencji, z zastrzeżeniem jedynie, aby nowa opłata dzierżawna nie niższą była od ostatniej ceny. Względem wypuszczania urzędnikom gruntów w dzierżawę bez licytacji, izba dóbr rządowych w każdym razie ma żądać mojej decyzji.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. lutego.

(Projekt adresu węgierskiego.)

△ Adres wniesiony do Izby sejmu węgierskiego, jako odpowiedź na mowę od tronu, jest pierwszym aktem międzynarodowym nowej epoki, w którą wstąpiła Austrja od czasu zmiany ministerjum.

Kto poznał z bliska ludzi i rzeczy w Węgrzech, ten nie mógł wątpić ani na chwilę, czy sejm tego kraju weźmie się od razu do zniszczenia lub dowolnego obcięcia praw narodu, przez króla sankcjonowanych.

A jednak organa partji konserwatywnej utrzymywały ciągle, że teraźniejszy sejm ułatwi transakcję przez usunięcie głównych punktów ustaw z r. 1848.

Streszczając ten obszerny dokument, widzimy, że Węgrzy żądają:

a) utworzenia w myśl praw z r. 1848 węgierskiego ministerjum;

b) wprowadzenia w życie urzędów konstytucyjnych, czyli autonomii komitatów.

Przyznają przytem, że są wspólne wszystkim ludom austrjackim sprawy, i orzekają gotowość zajęcia się tym ważnym przedmiotem, i wynalezienia sposobu, w jaki sprawy ogólne załatwione być mogą bez nadwerężenia samoistności Węgier, a co najważniejsza, adres uznaje dobre chęci teraźniejszego rządu, który usunął wiele kardynalnych przeszkód, które dawniej utrudniały porozumienie, głównie przez reintegrację korony św. Szczepana, i zapewnia, że się chętnie zajmie rozpoznaniem i wykluczeniem z spraw rodzimych takich usterek, któreby się pogodzić nie dały z prawami panującego i bezpieczeństwem monarchii.

Robią tylko ważne zastrzeżenia, to jest te: że modyfikacja praw nie może nastąpić pierwej, dopóki prawa istniejące i sankcjonowane nie będą wprowadzone w życie.

Zdawałoby się, i może przeciwnicy transakcji tak wykładać będą, że Węgrzy radziby tylko ponowne otrzymać potwierdzenie praw zakwestjonowanych, a potem na żadne zmiany nie przyzwolą.

Trudno w abstrakcji przesądzać; nie ma też powodu i nie byłoby politycznie robić tak zwanego procesu „d'intention“; ale dla lepszego zrozumienia rzeczy, warto wyświecić pozycję i stosunki węgierskie ze stanowiska przedmiotowego.

Podług praw, wiekami uświęconych, ustawy, ogół obowiązujące w Węgrzech, są tylko te, które sejm uchwali, a król potwierdzi, ale... król koronowany koroną św. Szczepana.

W bardzo przyzwoitych i troskliwie ułożonych wyrazach, autor adresu uwydatnia tę stronę legalną i powiada z oględnością, że dopóki król nie będzie koronowany, dopóty nadzieje narodu są niepewne, dopóty uchwały sejmu są tylko propozycjami jałowemi, bo do ustanowienia praw, potrzebna sankcja króla, który jest ukoronowanym, proszą tedy N. Pana, żeby raczył ten akt dopełnić.

Tu się przedstawia różnica wiele znacząca między zapatrywaniem rządu a sejmu. Legiści węgierscy są przekonani, ż e g d y b y u s t a w o d a w s t w o w ę g i e r s k i e b y ł o d z i ś z m i e n i o n e z a p o r o z u m i e n i e m n a r o d u z k r ó l e m, to te modyfikacje nie obowiązałyby kraju, a tem mniej przyszłej generacji, ponieważ sankcja nie była daną przez króla koronowanego.

Doradcy korony zaś są przeciwnego, jak się zdaje, zdania, to jest że postanowienia tej natury, jak powyższe, stają się prawomocnemi przez to, że zostaną objętemi (jak inne, dawniejsze prawa) dyplomem inauguralnym.

Zestawiając, dodałem i ujemne adresu strony; wolno przypuścić, że droga do transakcji nie jest zagrodzoną. Ani korona ani sejm nie wypowiedziały ostatniego słowa. Rokowania będą żmudne i mogą doprowadzić do celu, jeźli obie strony przejęte będą duchem pojednania i słuszności. Konstatować w każdym razie należy, że projekt adresu węgierskiego potrafił rzecz twardą, po części cierpką, w nader łagodne i przyzwoite ubrać formy, nie uwłaczające w niczem godności reprezentacji narodowej.

Ku końcowi adresu, niejako na usprawiedliwienie tego, że naród obstaje przy swych prawach, wypowiedziana wielka prawda temi słowy:

„Historja nas uczy, że zawsze tron był najbezpieczniejszy u narodu, który w niezłomnej wytrwałości stawał w obronie swych praw ojczystych.“

K r o n i k a.

— **Komisje lustracyjne.** Dowiadujemy się, że dla każdej prowincji ustanowiono osobne komisje lustracyjne, której zadaniem dla przygotowania reorganizacji politycznej ma być, zbadać usposobienie i przydatność dotychczasowych urzędników politycznych i osądzić, których z nich zostawić nadal, a których usunąć. Taka sama komisja została również ustanowioną dla tutejszej dyrekcji policji.

Komisja zajmująca się rozsądzeniem, które czynności dotychczasowej dyrekcji policji we Lwowie mają przejść na gminę, a które należeć będą i nadal do zakresu czynności odpowiednich władz rządowych, rozpoczęła już swoje prace w gmachu dyrekcji policji pod przewodnictwem referenta spraw szkolnych w namiestnictwie p. Hebna. Widocznie czynności takie są dla p. referenta najstosowniejsze.

— **Ministerstwo contra namiestnictwu.** Wiadomem jest już naszym czytelnikom, że namiestnictwo tutejsze pomijając prawa Wydziału krajowego, poleciło na naczelnika tutejszego głównego szpitalu p. Berthleffa, podając za powód, że Wydział krajowy nie chce się tem zająć, (bo bez zupełnego oddania funduszów połowicznością nie chce się zadowalniać), a opróżnione miejsce obsadzić trzeba. Ministerstwo stanu było jednak innego w tej mierze przekonania, i zwróciło namiestnictwu do l. 6432 z dnia 5. lutego 1866 całą listę kandydatów z poleceniem oddania jej Wydziałowi krajowemu, który ma z całej liczby kompetentów wybrać terno i przedłożyć Najj Panu do wyboru i ostatecznej nominacji. W tej liście kandydatów są następujący: Pp. Alfred Rüling, dr. Franciszek Turek, lekarz obwodowy w Samborze, dr. Bazyli Woll, fizyk miejski i lekarz kąpielowy w Bardjowie, dr. Antoni Jakubowicz, prowizoryczny lekarz w domu poprawy, dr. Marcin Nartowski lekarz obw. w Stryju, dr. Aleksander Lech, lekarz kąpielowy w Swoszowicach, dr. Karol Teodor Berthleff, prymarjusz wydziału obłąkanych w powszechnym szpitalu we Lwowie, dr Maurycy Rohrer, lekarz obwodowy, dr. Wincenty Brechler, praktykujący lekarz w Bernie, dr. Edward Ingarden, lekarz obwodowy w Przemyślu. Dla czego na tak ważną i intratną posadę a do tego we Lwowie, tak mało się podało nie wiemy; Wydziałowi krajowemu, byłoby, zdaje się nam również, dogodniej, wybierać z większej liczby kandydatów męża, odznaczającego się obszernem doświadczeniem, znakomitemi zdolnościami i energią, przymiotami koniecznemi na tak ważnej posadzie.

— **W sprawie fundacji Skarbkowskiej** dowiadujemy się, że ministerstwo poleciło reskryptem z dnia 14. stycznia do l. 5958 ks. Jabłonowskiemu, aby objął kuratorstwo tej fundacji. Zapewne i rada administracyjna będzie zarazem zawezwaną do rozpoczęcia swych czynności. O tym reskrypcie ministerjalnym został uwiadomiony także Wydział krajowy.

— **Wyrok.** W tych dniach przeczytano p. Dyonizemu Niziniecklemu wyrok, opiewający na 1 rok więzienia za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, popełnionej jeszcze przed 2 laty, połączonej z obrazą straży i urzędnika.

— **Dla więźnia syberyjskiego, Sokołowskiego**, udało się staraniem tutejszego obywatelstwa, szczególnie p. Bałutowskiego, wyrobić pozwolenie zatrzymania się we Lwowie na czas, dopóki nie przyjdzie do sił i nie dowie się, czy w Lisku jest kto z jego rodziny, lub czy będzie miał tam po co się udawać. Zresztą nie należy on nawet wcale do Liska, urodził się bowiem w Sokolnikach pode Lwowem, i tu się wychował; w Lisku bawił tylko w czasie powstania listopadowego, dziwnem jest zatem, dlaczego kazano go odstawić do Liska. Przy tem musimy nadmienić, że odstawianie to biednego zgrzybiałego więźnia, więcej mu się dało we znaki w Galicji niż w Moskwie. Tak n. p. w urzędzie powiatowym w Winnikach, gdzie się — jak przypuszczamy — zapewne pan naczelnik nie raczył zająć tym przedmiotem, więźniami jakaś baba zajmuje się, umieszczono więźnia w jakiejś kazamacie na barłogu, nie opalono mu aresztu, owszem przygotowane drzewo zabrała nadzorczyni więzienna, nie pozwoliła nawet zapalić świece.

Z ust więźnia dowiedzieliśmy się, że w Radziwiłłowie trzymają szesnastu więźniów galicyjskich, przeznaczonych do odstawienia do Galicji. Jaka jest tego przyczyna, nie wiemy, czy też nie niechęć urzędu nadgranicznego austrjackiego, jak to było właśnie z Sokołowskim.

Na wsparcie tego zgrzybiałego męczennika złożył pan Walerjan Krzeczunowicz w redakcji *Gazety Narodowej* 5 złr. w. a.

— **Wykłady popularne z nauk przyrodniczych.** Dzisiaj w sali ratuszowej od godziny 4—5 wykład profesora S. Płachetki, o e l e k t r y c z n o ś c i; od 5—6 wykład p. Smochowskiego, o f a b r y k a c j i c u k r u.

O t r y c h i n a c h będzie we wtorek na posiedzeniu Towarzystwa techników, wykładał p. Reisinger, dyrektor tutejszej akademii technicznej.

— **TEATR POLSKI.** Dzisiaj tragedia Schillera, **Zbójcy**. Drugi gościnny występ pana Królikowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 10. lutego. (*Ceny targowe.*) Wczoraj płacono mec pszenicy 4.86, żyta 3.43, jęczmienia 2.39, owsa 1.51, hreczki 3.67, kartofli 1.54, grochu 3.65, cetnar siana 92 centów, cetnar słomy 89 cnt., 1 sąg drzewa bukowego 10.83, 1 sąg drzewa miękkiego 8 zł. 23 cnt., funt masła 48 cnt., 1 masa 30st. okowity 75 centów.

Ceny przędziwa lnianego i konopnego z dnia 8. lutego br. Len czesany podług jakości za cetnar od 22 do 30 złr., nieczesany od 12 do 19 złr. Konopie mieszane od 11 do 13 złr., sortowane I, sorty od 17 do 22 złr., średnie od 14 do 16 złr., ordynaryjne od 12 do 13 złr. konopne kłaki od 6 do 8 złr., lniane od 9 do 12 złr. w. a.

Nowy Sącz d. 9. lutego. (*Ceny targowe*). Korzec pszenicy 6 złr. 60 c. w. a., żyta 4 złr. 60 c., jęczmienia 3 złr. 20 c., owsa 2 złr., grochu 6 złr., koniczu czerwonego 180 ft. ważącego 44 złr.

Ostatnie wiadomości.

Krakauer Ztg. dowiaduje się, że N. Pan postanowieniem z d. 31 grudnia r. z. pozwolił, aby prenotowano dochód jednej z odbyć się mających loteryj państwowych dobroczynnych, na rzecz projektowanego zakładu obłąkanych dla zachodnich obwodów Galicji.

O projekcie adresu pisze *Hon* z dn. 10. bm., że adres ten jest dla wszystkich tych zaspokajającym, którzy się z powodu finansów państwa obawiają usiłowań pojednawczych. *Hirnök* nazywa projekt adresu dziełem nieudałem, bo trzyma się uporczywie nieprzerwaności prawnej i żądania własnego ministerstwa. *Magyar Vilag* mówi, że, gdyby nieprzerwaność prawna nie dała się w inny sposób utrzymać, jak sposobem w adresie podanym, tedy jest on największą przeszkodą w przywróceniu stanu prawnego. Podług pogłosek zamyśla Izba wyższa ułożyć osobny adres.

Inny telegram z Pesztu donosi, że tylko wiele członków Izby wyższej niezadowolonych z adresu, zamyśla dopiero wnieść osobny adres.

Wiener Abendpost z d. 9. b. m. rozpisując się o adresie sejmu węgierskiego powiada: „Lecz możemy już teraz wyrazić, że żądanie własnego, odpowiedzialnego ministerstwa i przywrócenia municypiów dąży do tego, aby przekroczyć miarę tego, co może być osiągniętem. Uroczyste oświadczenie, które sejm węgierski dnia 14. grud. usłyszał, a w którem zatrzymanie jedności i niepodzielności państwa austrjackiego, wyrażono, powinno było odwieść komisję od postawienia takiego żądania, które się równa rozdziałowi państwa.“ Urzędowy ten dziennik, który się zdaje mieć jeszcze inne wątpliwości przeciw treści projektu adresowego, oświadcza dalej, że i żądanie, aby ustawy z 1848 przed ich rewizją były przywrócone, nie może być również spełnionem.

Rząd już widocznie wobec adresu zajął stanowisko odporne. Sprawa węgierska wstępuje w nowe stadjum. Artykuł ten *Abendposta*, który te ważne oświadczenia podaje, jest co do formy swej spokojny. Nie wyzywa on, lecz wyniki, do których dochodzi, są tak stanowcze, iż można z nich wnosić o silnem postanowieniu rządu nie postąpienia w koncesjach na rzecz Węgier, ani krokiem dalej. Urzędowy ten organ spodziewa się, że sejm wykreśli z projektu te żądania, które rząd wskaże jako niemożliwe do spełnienia.

Zeidlers-Corresp. z d. 9. b. m. pisze: Przyszła samoistność Węgier przypomina, że do konstytucyjnego skonsolidowania niemieckiej części Austrji potrzeba reformy konstytucji Związku niemieckiego. Prusy są gotowe przystąpić do traktowania, któreby naturalnie zawierało w sobie razem układy o Szlezwik-Holsztyn.

Na posiedzeniu sejmu zagrzebskiego dn. 8. bm. ukończono rozprawy o unii. Mimo wielkiej walki parlamentarnej partja, przychylna unii z Węgrami, liczy 99 głosów przeciw 94. Na d. 10. b. m. zapowiedziano zamknięcie rozpraw.

Wydział dla uniwersytetu w Pradze, ukończył swe obrady dnia 9. bm. zrana. Większość czeska zaleca przyjęcie wniosku Riegera; mniejszość niemiecka żąda przydzielenia go senatowi uniwersyteckiemu, i żądanie o odrzucenie wniosku Riegera stara się uzasadnić wielu względami, a nareszcie, w razie gdyby był przyjętym, życzy sobie rozdziału uniwersytetu podług narodowości. Referentem Czechów jest Tomek; Niemców Hasner.

Rhein. Ztg. z d. 9. bm. donosi, że nota Bismarka, wręczona hr. Karolyemu, grozi niebezpieczeństwem wojny albo upadkiem rządu, gdyby Austrja nie chciała ustąpić.

Wczoraj w senacie francuskim rozpoczęły się rozprawy nad adresem. Znaczna ilość senatorów zgłosiła się do głosu. Boissy będzie mówić o algierskiej sprawie, o zjeździe flot w Havre i Portsmouth. Kardynał Bonechose będzie mówił o sprawie rzymskiej.

Z Rzymu donoszono, że tam dnia 15. stycznia pełnomocnicy Belgii, Hiszpanii, Bawarji i Austrji podpisali konwencję, dla wspólnej obrony świeckiej władzy papieża. Do *Italie* teraz piszą z Rzymu, iż podpisano tylko przyzwolenie werbowania w tych państwach ochotników do armii papiezkiej. Inne państwa takiej konwencji nie chciały podpisać.

O czynności **włoskiego** parlamentu donoszą, że Cantu postawił wniosek zniesienia politycznej przysięgi. Rząd oświadczył się przeciw zniesieniu, a Izba odroczyła uchwałę co do tego wniosku na później.

Podług doniesień z Londynu z dnia 9. bm. odkryto w Dublinie skład kul i kartaczy. Doniesienia z Ameryki mówią, że jenerał juarystowski, Carona, stoi pod Mazatlan. Juarez wkroczył do Chihuahna, republikanie oblegają Durango.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się sprawozdanie stenograficzne z 29go posiedzenia sejmowego, i listy subskrypcyjne papierni czerlańskiej.

Wyższy Zakład naukowo-rolniczy w Plagwitz-Leipzig,

połączony z król. uniwersytetem, rozpocznie kurs letni z dniem **16. kwietnia**, równocześnie z otwarciem agronomiczno-chemicznego laboratorjum p. prof. Knop. Właściwy kurs fachowy trwa jeden rok, naukę przedmiotów udzielają profesorowie wszechnicy i nauczyciele fachowi. Honorarjum całe wynosi 75 r. talarów. Do uzupełnienia nauki technicznej służą wielkie dobra gospodarcze, fabryka maszyn, browar parowy, cegielnia i t. d., tudzież rolę do nauki praktycznej.

Bliższe szczegóły udziela przełożony do 15. marca pod adresem „Herr Director Vogeley in Plagwitz lub też podpisany“.

1156 1—1 Der Director **Dr. Birnbaum.**

Lekcje języka **francuzkiego i angielskiego**

1137 udziela 3—5

B. SMAGŁOWSKI,

(ancien Elève des Universités de Paris et d'Edimbourg — Lauréat. gradué ect.)

Zgłosić się można codziennie od 12tej do 3ciej w domu Gromadzińskich.

Lekcje śpiewu

udziela podpisany tak wspólnie jako i pojedyńczo w domu lub po za domem. Bliższych porozumień oczekuję codziennie z rana od godziny 10. do 1. **w gmachu teatralnym na dole, obok biora teatru** niemieckiego. 1100 5—5

Alojzy Bieńkowski,

były uczeń konserwatorjum wiedeńskiego.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach weneryczych, **podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, jest w każdej księgarni do nabycia — *Ordynacje domowe* przy ulicy** [illegible] **pod l. 38 naprzeciw** [illegible] **3—4** [illegible] **słabości dają się także listownie leczyć** [illegible] 1315 18—30

Na wystawie światowej odznaczeglnione jako jed. [illegible] **w c. k. krajach koronnych uprzywilejowana, a przez medyczny fakultet za ZDROWIE NIESZKODLIWA uznana**

PASTA do ZĘBÓW i WODA do UST

Dra. Pfeffermanna, znajome **we wszystkich państwach europejskich**, jako najwyborniejsze środki do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą.

Przestroga. Ponieważ w ostatnich czasach takie mnóstwo [illegible] **pasty** [illegible] **(które) nieszkodliwości** [illegible] **PASTY do ZĘBOW Dra Pfeffermanna.**

Składy główne we Lwowie: u p. Mikolascha, Z. Rukera, A. Berlinera apt., i w handlu galan. M. Dymeta 1006 37—48

ZAKŁAD
kuracji wodą

z przybudowanemi pokojami, wygodami potrzebnemi i z własnym domowym wiktem połączony z gimnastyką, jest **w Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej), dla przybywających chorych zimą i latem, otwarty.

Do kuracji zimowej, która jest skuteczniejszą niż w lecie, są opalone łazienki przyrządzone.

☞ W tym zakładzie leczą się następujące choroby: **reumatyzmy, artritis syphilis, katary płucowe, żołądkowe i kiszkowe, wszystkie słabości nerwowe i t. p.** 1198 10—0

Franciszek Medvej

dyrektor zakładu.

1121 Właśnie wyszedł z druku 3—3

IMIONOSPIS

poległych i straconych ofiar powstania roku 1863 i 1864, z 13ma rycinami w tekscie.

Autor na podstawie rozmaitych dzienników i wielu korespondencyj, zebrał nekrologi poległych, straconych i zmarłych po lazaretach z ran otrzymanych w boju, które ułożywszy porządkiem alfabetycznym, podał drukiem jako materjał do historji, a zarazem jako pamiątkę dla interesowanych rodzin i przyjaciół poległych ofiar.

Egzemplarz kosztuje 80 cnt. Od 10ciu egzemplarzy dodaje się stosowny rabat.

Zamówienia czynią się pod adresem: **„Do rąk M. F. Poremby we Lwowie.“**

Najstosowniej uskuteczniają się przesyłki zamówionych egzemplarzy za przekazem należytości przez pocztę miejscową.

Broszurę 7—0

ROZPRAWA

o funduszach krajowych

można dostać za **60** cent.

w Administracji **„Gazety Narodowej“** we Lwowie; w księgarniach J. Milikowskiego, we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie; w księgarni K. Wilda we Lwowie i Samborze; w księgarni braci Jeleniów w Przemyślu i w agencji dzienników krajowych i zagranicznych Jg. Hercoka we Lwowie.

☞ Nierównie taniej jak „Konsum-Verein“ ☜

sprzedaje

handel korzeni, delikatesów, herbaty, rumu, likierów, win krajowych i zagranicznych pod liczbą 161 w rynku

IGNACY BOCHNAK

towary następujące i inne:

Kawę najlepszą Ceylon Kuba Laguayra	po	68 70, 72 i 74.
„ Rio Santos Kampinos	„	54, 58 i 60.
Cukier w głowie	„	31, 32 i 33.
Herbatę w paczkach ¹/₁ ¹/₂ i ¹/₄ fnt.	„	1 złr. 1 złr. 20 ct. 2 złr. do 3, 4, 5, 6 złr.
Ryż włoski amerykański i indyjski	„	18, 20, 24 cnt.
Krupki z młynów węgierskich i innych	„	12, 16, 20, 24 28 cnt.
Rum krajowy i zagraniczny miarę	„	1 zr. 1 złr. 40 ct. 2 złr. 2 złr. 80 ct.
„ w butelkach zagranicznych butelka	„	1 złr. do 1 złr. 20 ct. 1 złr. 50. ct. 2 i 3 złr.

Sosy angielskie j. t. King of Oude, Esaux of auchovis,
Beafsteak Sauce, Indja Soya, Oyster Ketchup, Lobster.
Victoria Sauce, Pate au diable, Auchowis Paste Picalily.
Jurham Mustard w małych i dużych flaszeczkach i paczkach.
Mixed Pickles, Jabłka tyrolskie, Daktyle marokańskie na gałązkach i obierane, Figi, Daktyle, Pomarańcze.
Cytryny jako też wszelkie inne towary najtaniej. 1158 1—4.

Szczegółowe działanie

c. k. najwyżej uprzyw. w Ameryce i w Anglii patentowanej

Wody Anaterynowej do ust

wyrabianej przez dr. J. G Poppa praktycznego dentystę w Wiedniu a sprawdzonej przez dr. Juliusza Jannel, praktycznego lekarza i t. d., ordynowanej na c. k. klinice w Wiedniu przez dr. Oppolzera, rektora mag. k. saksońskiego radcy nadwornego, dr. v. Kletzinsky, dr. Brants, dr. Heller, dr. F. Hartig, radcy nadwornego i lekarza przybocznego na dworze książ. brunszwickim, dr. Fetter, dr. Mayer, dr. Lövinger, dr. Ritter v. Schäffer, dr. Born, i dr. Schillbach w Jena.

We Lwowie utrzymują takową: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, Piotra Mikolascha, Zyg. Rukera, A. Berlinera, apt. Ebenbergera, handle Kleina, Wy. i Gebharta i handel Bonifacego Stillera, **w Krakowie** p. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., i J. Bartl.

Służy ona w ogóle do czyszczenia zębów. Rozpuszcza przez swoją chemiczną właściwość ślinę, która osobliwie na zębach u tych się osadza, którzy źle trawią, przez co osad ten po dłuższym czasie twardnieje.

Z tej przyczyny jest ona najlepszym środkiem ku utrzymywaniu w czystości zębów, używana z rana i popołudniu. Tembardziej zaleca się jej użycie po obiedzie, gdyż pozostałe cząstki mięsa między zębami, przez przejście tychże w zgniliznę, nietylko egzystencji zębów zagrażają, ale także nieprzyjemny odor z ust wydają.

Nawet w tych wypadkach, gdzie się winny kamień osadził, używa się ta woda z korzyścią, gdyż stwardnienie kamienia rozpuszcza, a zęby od tej szkodliwej powłoki ochrania. Jeżeli się kawałeczek kamienia tego odłamał, tedy odsłonięty ząb poczyna pruchnieć, i nietylko cały ząb, bądź to natury chronicznej lub akutycznej się psuje, ale nadto bole nieznośne i dotkliwe sprawia.

Nadaje ona zębom piękny i naturalny kolor, gdyż każdą powłokę chemicznie niszczy, i dziąsłom farbę naturalną nadaje.

Woda ta okazała się bardzo pożyteczną ku utrzymaniu w czystości sztucznych zębów. Wszystkie sztuczne zęby, z jakiego bądź materjału, wymagają nadzwyczajnego nadzoru i starania, i osobliwej czystości, tem więcej szczęki z kości, jeżeli inne obok nich stojące już są nadpsute.

Niemniej okazała się ta woda jako środek niezawodny i pewny od bolu zębów, które najwięcej sprawiają zęby dziurawe, nadpsute, a prędko się szerzące. **Zostawiwszy taki nadpsuty ząb jego losowi, to zaraża on obok siebie stojące, a złe staje coraz nieznośniejszem.** Podczas gdy dużo środków zachwalonych, bole uśmierzać mających, inne zaś przez złe lub nienależyte użycie większe uszkodzenia i zapalenia sprawiają, inne atoli, jak n. p. opiaty, odurzenie sprawiają; usuwa woda Anaterynowa natychmiast bez wszelkich złych skutków bole, gdyż nerwy uspokaja, czucie ich łagodzi i skraca, i przerwaną harmonię członków zewnętrznych restauruje. Z tych samych przyczyn da się także woda Anaterynowa zastosować przeciw zgniliźnie.

Nadzwyczajnie cennym środkiem jest woda Anaterynowa ku utrzymaniu przyjemnego odoru w ustach i przeciw zgniliźnie, gdyż zupełnie wystarcza na to jednorazowe płukanie ust tą wodą.

Stosownie daje się woda Anaterynowa użyć przeciw zębom chwiejącym się, temu złemu, na które najwięcej skrofuliczni cierpią przezco w późnym wieku dziąsła nikną.

Niezawodnym środkiem jest woda Anaterynowa przeciw łatwo krwawiącym dziąsłom. Przyczyna krwawiących dziąseł jest w osłabieniu wątłości naczyń, których korzonki, nie mając potrzebnej gibkości, nie są w stanie płynu czerwonego wewnątrz (tj. w kanałach) utrzymać, i przy najmniejszym nacisku, a nawet czasem bez przyczyny, upływają. Częście dziąseł zakrwawiają się mniej więcej, jeżeli się przy samem czyszczeniu chociażby najlepszą szczoteczką nacierał

Utrzymują takową na składzie:

W Bełzie p. Hrymak, **w Białej** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenchecht, **w Buczaczu** pp. Kodrębski i Kerc…, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bogusz apt., **w Kołomyi** p. Rożański, p. K. Laden, p. Schaje Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolun** p. B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lipniku** p. Sommerfeld apt., **w Manasterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewicza wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski apt., **w Radowcach** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** p. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. A. Kromer, **w Sanoku** p. J. Jaklicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. B. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Serecie** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totezat apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. Latinek i p. A. Morawetz, **w Turce** p. A. Czerniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrębski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt. 1126 1—6

PRZYJACIEL DZIECI

z rycinami,

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedpłata licząc od Nowego Roku wynosi całoroczna 5 złr. w. a.; półroczna 2 złr. 50 cnt. w. a. — Z W. Ks. Poznańskiego roczna 3 talary pruskie.

Przedpłatę przesyłać należy ***franko*** wprost: ***Do redakcji Przyjaciela Dzieci*** we Lwowie w rynku pod l. 51. 1078 3—3

Poszukuje się

Dzierżawy **blisko Lwowa, 100 do 250 morgów obszaru w dobrej glebie, z budynkiem mieszkalnym nie wielkim byle schludnym — i dobremi budynkami gospodarskiemi.**

Bliższe szczegóły franko pod adresem: W. W. S. w Administracji „Gazety Narodowej. 3—0

SYROP DIGITALIS

prez Labelonye,

farmaceutę wyższej szkoły w Paryżu.

Syrop ten bywa używany już od 30 lat przez najsłynniejszych lekarzy francuzkich, między którymi wymieniamy tylko profesorów wydziału paryzkiego, panów *Andral, Bouillaud, Fouquier, Marjoli, Rostan* itd., przeciw słabościom sercowym, (anewryzmom, kurczom), przeciw wszelkim rodzajom puchliny wodnej, astmie, zapaleniu krtani, katarom, kokluszowi, hipertrofijom itp.

Każda flaszka Syropu przez Labellonye, opatrzona jest kolorową etykietą, opieczętowana papierkiem, na którym znajduje się podpis autora. 1071 3—9

Główne składy w Paryżu Labelonye et Comp. 19 rue Bourbon, Villeneuve; w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka, we Lwowie w aptekach pp. **Rukera i Berlinera.**

☞ Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony, ☜
ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY,

sporządzony z 34 najlepszych roślin alpejskich podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, bol szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

we Lwowie w aptekach pp.: ***Zyg. Rukera, A. Berlinera i P. Mikolascha.***

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanke apt.	w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.	„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.	„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Brzeżanach** p. Zminkowski apt.	„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.	„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.	„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.	„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Krakowie** p. Aleksadrowicz apt.	„ **Tarnowie** p. Sidorowicz apt.
„ **Kętach** p. Streya.	„ **Turce** p. M. Piatzek apt.
„ **Myślenicach** p. M. Łowczyński.	„ **Wadowicach** p. Ant. Ulman apt.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.	„ **Zaleszczykach** p. Kodrębski.
„ **Przemyślu** p. F. Gaidetschka i Syn.	„ **Złoczowie** p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), sporządzony przez Lobry et Porthon w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Plasterki od nagniotków

Dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. Behra Ekstrakt nerwowy

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA,

Dr. Waltera w Londynie dla cierpiączch na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANNY

(Pontrinage de Rose) sporządzany podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom, skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt w. a.

1152 1—0

Styryjski sok z roślin alpejskich,

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 centów w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów

od bolu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Helungkiang arabski i azjatycki Proszek dla bydła,

przez rząd król. pruski koncesjonowany i w stajniach królewskich używany, w Arabii i Azji służy jako środek prezerwatywny przeciw zarazom bydlęcym, chorobom u koni, bydła, owiec i bezrogów, jako najlepszy środek. Bliższe szczegóły zawierają instrukcje użycia, które są przy każdej paczce. Cena małej paczki 40 cnt., wielkiej paczki 80 cnt. w. a.

Blacka wypróbowany Płyn dla koni,

służy osobliwie jako środek do umywania tak zdrowego jakoteż i chorego konia, a osobliwie przy okulawieniu, od reumatyzmu, zapalenia kopyta, od usychania ścięgów, do nacierania tych miejsc, które przez uzdę, siodła itd. sierć straciły. Cena flaszki 1 złr. 40 c.

☞ Główny skład u **„Julius Bittner, apotheker in Gloggnitz bei Wien“**



Po znacznie
zniżonej cenie
sprzedaję teraz

prawdziwie amerykańskie maszyny do szycia ze słynnej fabryki pp.

Wheeler & Wilson,

w Nowym-Yorku, do użytku domowego, krawieckiego i szewskiego — sprowadziłem też ulubione damskie maszynki do szycia ręczne w cenach 25 do 40 złr. i polecam do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie po cenach najniższych.

Kupujący maszynę otrzyma naukę szycia bezpłatnie i pięcioletnie poręczenie. 1008 6—6

Stanisław Buszak,

handel płócien we Lwowie.

Prawdę wyjawiać, jest obowiązkiem publiczności, dla tego umieszczamy następujące podziękowanie do królewskiego liweranta Jana Hoffa w Wiedniu Kärnthnerring nr. 11.

List Jego Ekscelencji Pana Jenerała Dembińskiego w Paryżu.

„Nie chciałem pierwej wypowiedzieć mego zdania o wartości piwa dla zdrowia, aż dopóki nie poznam jego skuteczności. Dziś wszakże mogę panu z czystem sumieniem potwierdzić, iż znajduję je całkiem odpowiednie nietylko co do swoich skutków ale i co do wybornego smaku piwa.

Przyjmij Pan i t. d.
Jenerał Henryk Dembiński.

SKŁADY:

w Husiatynie H. A. Friedmann; **w Kołomyi** L. S. Henoch; **we Lwowie** A. Berliner, P. Mikolasch, Z. Ruker, K. Schubuth, Merl apt. p. Słoniem; **w Rzeszowie** E. Neugebauer; **w Stanisławowie** K. Jonas; **w Tarnopolu** J. Morawetz; **w Tarnowie** F. Lord. 1087 2—2

Do powyższych składów nadeszły świeże przesyłki Ekstraktu słodowego, jakoteż pastylek piersiowych ze słodu.

N. B. Chcący mieć składy Ekstraktu słodowego raczą się udać franco do składu centralnego **JANA HOFFA** w Wiedniu Kärthnerring nr. 11.

OBWIESZCZENIE.

Chcąc li tylko na hurtownym ograniczyć się handlu, zwinąłem sprzedaż en detail

i ogłaszam

WYPRZEDAŻ

wielu artykułów po cenach fabrycznych.

Podając szanownej Publiczności sposobność do taniego nabycia **towarów żelaznych, naczyń kuchennych i domowych, płócien, bielizny stołowej, sreber chińskich** i t. d, zapewniam usługę rzetelną, prosząc o łaskawy liczny odbiór.

Lwów w styczniu 1866.

1103 5—6

Karol Werner,

skład obok c. k. Namiestnictwa.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 35 „GAZETY NARODOWEJ“.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy przedpłatę na *Gazetę Narodową*:

Z przesyłką pocztową:
Od 15. lutego do końca marca **2** złr. **20** ct.
Od 15 lutego do końca czerwca **7** „ **20** „
Bez przesyłki pocztowej w miejscu:
Od 15. lutego do końca marca **1** złr. **95** ct.

Przedpłata na 50 arkuszy stenograficznych sprawozdań sejmowych, którą Szan. prenumeratorowie Gazety w kwocie 2 złr. złożyli, zostanie wnet wyczerpnięta, gdyż wyszło dotąd **43** arkuszy, **ogłaszamy więc dla prenumeratorów Gazety przedpłatę na dalszych 50 arkuszy:**
Z przesyłką pocztową 2 złr. — ct.
w miejscu . . . . 1 „ 50 „

Sejmowe.

W wczorajszym artykule zastanawialiśmy się tylko nad interpelacją sobotnią i odpowiedzią komisarza rządowego. Dziś, chociaż pokrótce, dotkniemy i samych przedmiotów.

Co do prawa prezentacji plebanów, jeden wniosek stał na porządku dziennym do pierwszego czytania, drugi złożył na stole marszałka włościanin z Żółkiewskiego, Demkow.

Wniosek pana Pietruskiego żąda przywrócenia kanonicznych praw kolatorów, a zniesienia terna, wprowadzonego przez nadużycie w czasie policyjnych rządów. Prezentacja parochów z wszystkich zgłaszających się, była najdzielniejszą przeciwwagą hierarchii duchownej. Porządek kościoła i tak bardzo wielką władzę nad duchowieństwem oddaje w ręce konsystorza i biskupa. Oddaniem im jeszcze prawa układania terna, tj. prawa wykluczania duchownych od starania się o plebanie, podniesiono władzę biskupią i konsystorjalną nad niższem duchowieństwem do gniotącej potęgi. Czego hierarchia kościelna nie zdołała się dobić w średnich wiekach nawet, to nadały jej policyjne cele rządów. Naturalnym dalszym skutkiem było, iż rządy, oddające w ręce hierarchii duchownej tak wszechwładną policję nad niższem duchowieństwem, starały się tem usilniej aby hierarchia ta składała się z ludzi, zupełnie i bezwarunkowo rządowi oddanych. Naturalnem dalszem następstwem było, że duchowieństwo niższe straciło swą niezawisłość i w rzeczach nieduchownych, i stawało się i w sprawach świeckich ślepo posłusznem skinieniom hierarchii duchownej. W końcu pokazało się, że tym torem postępując, tracił kościół i religia powagę u wiernych, bo całe duchowieństwo uważać poczęto za urzędników państwa.

Wniosek pana Pietruskiego zniesienia terna, t. j. odjęcia hierarchii duchownej prawa wykluczania duchownych, i to bez podania przyczyn, od starania się o probostwa, zamierza najpierw kościołowi i duchowieństwu przywrócić dawną powagę, zamierza hierarchii ująć wprawdzie potęgi świeckiej, lecz zarazem i uwolnić ją od czynności policyjnej, zamierza duchowieństwu niższemu przywrócić niezawisłość osobistą, obywatelską, a potomkom tych, którzy fundowali kościoły i cerkwie i uposażyli plebanie, oddać na powrót te prawa, które uzyskali u kościoła, prawa, sankcjonowane historją i soborami.

Do wprost innego celu zmierza wniosek Demkowa, podsunięty mu widocznie przez frakcję klerykalną ruską. Nie żąda on zniesienia terna, nie zamierza on odjąć hierarchii prawa życia i śmierci i w rzeczach świeckich nad niższem duchowieństwem. Wniosek ten pozostawia hierarchii nadany jej przez policyjne rządy przywilej, dowolnego wykluczania księży od duszpasterstwa, a dąży jedynie do odjęcia kolatorom prawa prezentacji plebanów, i przeniesienia tego prawa na gromadę, żąda więc obalenia z gruntu kilkunastuwiekowego porządku kościoła, kanonów, postanowień soborów powszechnych.

Nie dziwimy się, że włościanin, nie rozumiejący rzeczy, podobny wniosek postawił, ale dziwimy się, iż księża kanonicy od św. Jura i inni księża z frakcji tej, poparli wniosek, żądający od sejmu, aby rozstrzygał w kanonach kościoła.

Pietruskiego wniosek żąda jedynie, aby rząd cofnął policyjne rozporządzenia i tem samem przywrócił prawa kanoniczne kościołowi.

Tego wniosku frakcja klerykalna ruska nie poparła.

Demkow żąda, aby sejm obalił kanony i orzeczenia soborów powszechnych.

Za tem powstała ta partja ochoczo!

Widać jak skorą do reform kościoła w drodze ustawodawstwa cywilnego jest ta frakcja klerykalna. Zgadza ona się w jednym względzie z najzapaleńszymi stronnikami reformy religijnej, którzy żądają, aby parafianie sami większością głosów wybierali swych dusz pasterzy. Dalszą wynikłością byłoby, iż ci duszpasterze wybieraliby sobie znowu dziekanów i biskupów. Ale pod innym względem różni się znowu od reformerów, bo najpierw i przy wyborze plebanów stawia przy głosowaniu cenzus podatkowy, a nie rodzinę chrześciańską, bo nie pozwala parafianom wybierać z całego grona kandydatów, lecz tylko z pomiędzy trzech, których biskupie konsystorze oznaczą jako nie ulegających najmniejszym policyjnym podejrzeniom!

Istotnie, zachowanie się frakcji klerykalnej przy postawieniu wniosków Pietruskiego i Demkowa, świadczy najlepiej co za żywioły ją stanowią, co za motywa nią kierują. *Es ist etwas faul im Staate Dänemark.*

Pozostało nam jeszcze powiedzieć słów kilka o mowie Borkowskiego i dr. Majera.

Mowa Borkowskiego była nierównie donośniejsza niż poprzednia, w tym samym przedmiocie miana, bo była przedmiotowa i biorąca rzeczy ze stanowiska wyłącznie politycznego.

Ci co są za równouprawnieniem Rusinów, przekonani są przecież, że osobna narodowość Rusi, osobny organizm polityczny, w XIX. wieku się nie rozwinie — równouprawnieniem więc chcą jedynie usunąć dzisiejsze trudności, zrzucić z siebie nawet pozór, iż chcą uciskać tych, którzy pragną utworzyć osobną społeczność narodową.

Borkowski odrzuca wszelkie pozory, on nie chce przyczyniać się do bałamucenia tak Rusinów jak i Polaków, do dawania jednym otuchy, iż mogą stać się osobną organizacją polityczno-narodową, do mydlenia oczu drugim, iż Ruś może być istotnie narodem osobnym. Borkowski wprost wypowiada swe przekonanie głębokie, iż to jest jeden naród, jedna narodowość, i przy tem przekonaniu silnie stoi. Lud ruski może pójść albo za tą swą inteligencją, która wraz z Polakami utworzyła sobie wspólny język piśmienny i narodowość wspólną, albo za tą swą inteligencją, która poszła lub idzie za Moskwą i przyjmuje język i narodowość moskiewską. Wystawił on, że trzeciej drogi w XIX. wieku nie ma, że w obecnych stosunkach nowy organizm polityczny i narodowy powstać nie może, że wszelkie kuszenie się o to, jest tylko daremną pracą, bezskutecznem usiłowaniem. Pismo ruskie wychodzące w Wiedniu, *Złota hramota*, ciągle a ciągle też samą głosi zasadę, — ale gdy Borkowski dowodzi tożsamości i jednoplemienności ruskiego ludu z polskim, wspólności języka naukowego, wyrobionego wspólną pracą, ztąd wyprowadza konieczność dla Rusi nieodłączania się od społeczności polskiej: to *Złota hramota* dowodzi tożsamości i jednoplemienności ludu ruskiego i moskiewskiego, tożsamości wiary, wspólności języka piśmiennego moskiewskiego, i ztąd wyprowadza konieczność dla Rusi oderwania się od społeczności polskiej a wcielenia się w moskiewską.

Punkt więc wyjścia obu przeciwników jest jeden, to jest, że dla Rusi niema innego wyboru; jak Polska lub Moskwa. *Hramota* twierdzi jeszcze, że usiłowania tworzenia osobnej narodowości Rusi, podsuwane są ludowi ruskiemu od Polaków, wiedzących doskonale, iż to jest niemożliwem do urzeczywistnienia. Borkowski przeciwnie uważa otwarcie podsuwanie Rusi tego celu, utwierdzanie jej w tem, za również zgubne dla Polaków jak i dla ludu ruskiego. Świetna również była mowa rektora krakowskiego uniwersytetu, dr. Majera. Ale niema on tego talentu oratorskiego, tej siły w wygłoszeniu co Borkowski. W rozbiór mowy nie potrzebujemy się wdawać. Sam bowiem dr. Majer wyjaśnił przedmiot swój dostatecznie, a przeciwnego mu zdania nie ma pewnie w sejmie.

Projekt adresu, odczytany na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego w dniu 8. b. m., opiewa:

„Najjaśniejszy Panie!

1. Z czcią pełną hołdu wyrażamy szczere dzięki za ojcowskie słowa, któremi W. kr. Mość sejm teraźniejszy zagaić raczyłeś. I te słowa świadczą o konstytucyjnym sposobie myślenia W. k. Mości, w skutek którego W. k. Mość nie chcesz władzą swą monarszą orzekać o losach swych ludów, lecz w wzniosłem dążeniu, skierowanem do uszczęśliwienia swych ludów, powołujesz do współdziałania też ludy jako czynniki.

2. Z uczuciem wdzięczności uznajemy monarszą mądrość W. kr. Mości, w której chcesz położyć koniec krępującej wszelki ruch swobodny sytuacji, ciążącej na nas już od lat wielu. W. kr. Mość powołałeś nasz sejm walny kwoli tego, aby mógł wykonywać prawo nadawania ustaw, konstytucją sobie zagwarantowane, i działać we wspólnym interesie króla i ojczyzny. W. k. Mość odrzuciłeś stanowczo podkopującą zaufanie i szkodliwą teorję przepadłości prawnej, a obrałeś w sprzeczności z tą teorją sankcję pragmatyczną za punkt wyjścia, jako podstawę prawną, obustronnie uznaną. W. k. Mość zapewniłeś nas i o tem miłościwie, iż zatrzymasz bez szwanku nienaruszalność korony węgierskiej. Przez to uczyniłeś W. kr. Mość możliwem, iż, wolni od przybijających obaw, przystąpić możemy do leczenia ran naszych ze spokojniejszym umysłem i z nadzieją pomyślnego rezultatu.

3. Widzimy dokładnie nadzwyczajne trudności naszego ważnego zadania. Wiemy, iż w życiu narodów zdarzają się okresy krytyczne, które nietylko na los poszczególnych obywateli, lecz na całą przyszłość, a nawet na egzystencję narodu wywierają wpływ stanowczy. Może być, iż w tej dobie znajdujemy się u progu takiego okresu.

4. Pojednanie sprzecznych interesów, po zmianie stanowczej, której doznała konstytucja węgierska w r. 1848, nawet wśród spokojnej sytuacji byłoby połączonem z trudnościami. Potrzeba było spokojnych czasów do utrwalenia zaszłych zmian: w przebiegu spokojnych czasów można byłoby niemylnie ocenić żywotność wszystkich części nowego systemu. Atoli nagłe a smutne wypadki przerwały zawcześnie naszą działalność konstytucyjną, uniemożebniły dokonanie rozpoczętego dzieła, usunięcie błędów i uchylenie niedostatków.

5. Niedostatki istniejącej ustawy wykrywa samo jej istnienie. Tylko doświadczenie, zaczerpnięte z życia, wiedzie niemylnie do środków mogących uleczyć złe. Los nie użyczył nam czasu po temu, spokojny rozwój zmian dokonanych został przerwanym, i z konstytucyjnego życia narodu wykreślono lat siedmnaście. Czas kroczył naprzód, stosunki rozwijały się, a my byliśmy skazanymi na bezczynność, na bezczynność właśnie w porze, w której najsilniejsza była potrzeba konstytucyjnej działalności. To, co zastąpić powoli w ciągu owych lat siedmnastu byłoby rzeczą łatwą — dziś — szczególnie po zaszłych w tym okresie wypadkach — o wiele, o bardzo wiele będzie trudniej.

6. Ale najwyższa mowa tronowa uchyliła wiele przeszkód i wlała w nas napowrót ufność i nadzieję, iż mądrość i konstytucyjny sposób myślenia W. kr. Mości w trudnem dziele wspierać nas będzie. W poczuciu naszego obowiązku obywatelskiego starać się będziemy, aby konstytucyjna wola króla i słuszne życzenia narodu, harmonijnie ze sobą zespolone, równocześnie urzeczywistnić się mogły.

7. Gdy W. kr. Mość w najwyższej mowie tronowej sankcję pragmatyczną obrałeś za punkt wyjścia, jako podstawę prawną obustronnie uznaną, zwróciłeś W. kr. Mość uwagę swoją nietylko ku jednej jej części, lecz również i uznałeś łaskawie, iż wspomniona ustawa zasadnicza zapewniła Węgrom i połączonym z niemi krajom, prawno-państwową i administracyjną ich niezależność. A ograniczenie tej, z ustaw wypływającej i zgodnej z rozumem niezależności w tem W. kr. Mość znajdujesz, iż „taż sankcja pragmatyczna utwierdziła stale niepodzielną i nierozłączną spójność krajów, podlegających rządom dynastji W. kr. Mości, a przez to i stanowisko mocarstwowe kompleksu tychże krajów.“

8. Zawierając sankcję pragmatyczną monarcha, głównie ten cel miał na widoku, aby w razie wygaśnięcia linii męzkiej, zapewniła ona następstwo tronu potomkom jego linii żeńskiej, naród zaś ten cel, aby na ten przypadek we wspomnionej linii żeńskiej wybrał sobie nową dynastję, i tym sposobem uniknął niebezpiecznych częstokroć agitacyj przy wolnym obiorze. Ale dążenie tak monarchy jako i narodu było zarazem i ku temu zwrócone, aby kraje i prowincje, po uporządkowaniu następstwa tronu wspólnemu władzcy podlegające, i nierozłącznie i niepodzielnie posiadać się mające, łatwiej i skuteczniej każdemu wewnętrznemu i zewnętrznemu nieprzyjacielowi oprzeć się mogły. Wspólne to bezpieczeństwo było zatem wtórym celem głównym sankcji pragmatycznej.

9. A czas usprawiedliwił w zupełności te przewidywania. Bo gdyby wówczas nie została ułożoną sankcja pragmatyczna, gdyby Węgrzy nie byli jej przyjęli w r. 1723, to królestwa i kraje, które odtąd pod wspólnym monarchą zasłaniając się wzajemnie, mogły się ocalić wśród największych niebezpieczeństw, a nawet wzróść w potęgę i znaczenie, po wygaśnięciu w lat 17 później linii męzkiej domu habsburgskiego, dostałyby się były prawdopodobnie pod panowanie różnych monarchów, i rozpadły od dawna.

10. My więc, którzy uporczywie obstajemy przy każdym punkcie sankcji pragmatycznej, nie możemy żadną miarą pragnąć, aby jeden z jej głównych celów: wspólne bezpieczeństwo, stało się kresem nie do osiągnięcia; żadną miarą nie możemy żądać, aby pomoc owa, której w interesie tegoż bezpieczeństwa użyczamy sobie wzajemnie i nawzajem od siebie oczekujemy, przestała być potężną.

11. Atoli w sankcji pragmatycznej, obok wspomnionych celów głównych, spoczywa jeszcze idea zasadnicza, równie ważna i rdzeń jej stanowiąca, której nie można ani uchylić, ani też od celów owych odłączyć, a ideą tą zasadniczą jest warunek, przywiązany do przyjęcia sankcji pragmatycznej, iż prawno-państwowa i administracyjna niezależność Węgier utrzymaną zostanie bez szwanku.

Skoro więc W. kr. Mość w swej mowie tronowej najłaskawiej uznałeś tę ideę zasadniczą sankcji pragmatycznej, przeto i my przyjmujemy z uszanowaniem a z gotowością największą, tę, obustronnie uznaną podstawę prawną za punkt wyjścia, a nadane w tejże obustronne prawa i obowiązki we wszystkich naszych propozycjach zawsze zatrzymamy na oku.

12. Półtora wieku już blisko od zawarcia sankcji pragmatycznej upłynęło, a w przeciągu tego czasu państwo w najgroźniejszych nawet walkach bywało zasłanianem, bez konieczności naruszenia niezależności i prawnej niepodległości Węgier. Wiemy, iż od tego czasu stosunek potęgi państw europejskich znacznym uległ zmianom, atoli zmiany takowe nie czynią niemożliwem tego, aby z jednej strony bezpieczeństwo monarchii, z drugiej nasza, konstytucją zagwarantowana niezależność, obok siebie istnieć nie mogły. Przekonani jesteśmy, iż obie te idee nie stoją ze sobą w sprzeczności, tudzież iż nie będzie potrzeba poświęcenia jednej z nich dla drugiej. — Naszem jest zadaniem, aby obie te idee dostrajając do harmonii, zatrzymać je zarazem. Bo w przedmiocie naszych stosunków prawnopaństwowych sankcja pragmatyczna, jest uroczystym traktatem zasadniczym: ale zarazem jest ona i najsilniejszym węzłem, spajającym ludy, podlegające rządom W. kr. Mości przez osobę wspólnego monarchy i przez zasadę wspólnej obrony. Rozwiązanie więc sankcji pragmatycznej lub zachwianie którejkolwiek z jej części składowych, byłoby pod względem prawnym niemożebnością, pod względem politycznym niebezpieczeństwem

13. Wasza królewska Mość przydzieliłeś sejmowi naszemu, jako pierwsze jego zadanie: *„orzeczenie co do obradowania i traktowania spraw, wspólnych nam z resztą krajów monarchii“* i w mowie tronowej oświadczyłeś, że *„istnienie spraw wspólnych uzasadnione już jest wprawdzie w sankcji pragmatycznej, że jednak zmienione istotnie stosunki, istotnych też wymagają zmian co do sposobu i trybu traktowania onych, a mianowicie dla tego,* ponieważ W. kr. Mość i reszcie krajów nadałeś prawa konstytucyjne, nie można już zatem ich konstytucyjnego wpływu pomijać przy załatwianiu spraw wspólnych.“

14. Uznajemy, iż istnieją stosunki, dotyczące wspólnie Węgier i reszty podległych berłu W. kr. Mości krajów, a usiłowaniem naszem będzie, co do określenia i sposobu traktowania tych stosunków wprowadzić w życie postanowienia, któreby, bez narażenia naszej konstytucyjnej samoistności i prawnej niezależności, odpowiadały celowi. Bezzwłocznie zatem przystąpimy do wypracowania projektu w tym przedmiocie.

15. Najczystszą radością napawa nas i zupełnie uspokaja mądre i słuszne postanowienie W. kr. Mości, iż chcesz we wszystkich krajach i prowincjach rządzić konstytucyjnie. Wolność obywatelska, to skarb, który bynajmniej nie ucierpi na tem, gdy i inni żądają wolności obywatelskiej — i owszem, jednakie prawno-polityczne stosunki zbliżają częstokroć ludy w ich uczuciach, i usuwają rozmaite obojętności, niedowierzania i gorycze. W konstytucyjnej wolności wszystkich krajów W. kr. Mości, upatrujemy podporę naszej własnej wolności, gdyż nie możemy wierzyć, aby ludy owych krajów pragnęły konstytucji, którąby niemożebnem czyniła zachowanie naszej, od wieków istniejącej i także sankcją pragmatyczną poręczonej konstytucyjnej samoistności i prawnej niezależności.

16. Nie spuścimy zatem z uwagi, że W. kr. Mość także swoim, do korony węgierskiej nienależącym krajom, poręczyłeś prawa konstytucyjne, i jak to już w naszym najpoddańszym adresie z roku 1861 wypowiedzieliśmy, chcemy *„z niemi, jako narodami konstytucyjnemi, wejść w styczność jako naród samoistny, wolny, z drugim samoistnym, wolnym narodem, z zastrzeżeniem naszej i ich niezawisłości.“*

17. Co do kwestji: Jakiego rodzaju ma być forma konstytucji tamtych krajów? na jakiej podstawie uregulowane być mają wzajemne ich stosunki? — nie możemy dawać naszego zdania, sprawa ta bowiem dotyczy wyłącznie ich samych i W. kr. Mości, i nie mamy prawa do niej się mieszać. My możemy tylko wynurzyć życzenie nasze: aby istotny konstytucjonalizm jak w naszej ojczyźnie, nie mniej i u nich jak najprędzej faktycznie wszedł w życie, i na ten przypadek, gotowiśmy, jak to już oświadczyliśmy w najpoddańszym adresie naszym z r. 1861: *„to co nam czynić wolno i co bez naruszenia naszej samoistności i naszych praw konstytucyjnych czynić możemy — gotowiśmy uczynić nawet nad prawnie nakazany obowiązek surowy, na podstawie słuszności i ze względów politycznych, aby pod ogromnemi ciężary, postępowaniem systemu absolutnego nagromadzonemi, nie załamało się ich a z niem i nasze także dobro, i aby szkodliwe skutki upłynionych ciężkich czasów tak od nich jak i od nas zostały odwrócone.“*

18. Wasza kr. Mość raczyłeś przesłać nam dyplom z d. 20. października 1860 r. i patent z d. 26. lutego 1861 r., i najłaskawiej nas wezwać, abyśmy *„w pojednawczym duchu słuszności naradzili się, i gdyby wynurzające się w tym względzie obawy były nie do usunięcia, takie tylko przedłożyli propozycje do zmian, któreby z żywotnemi warunkami bytu monarchii pogodzić się dały.“* Dalej objawiłeś Najj. Panie, stałe przekonanie, że *„wspólne, konstytucyjne traktowanie opisanych w dyplomie październikowym spraw wspólnych, stało się nieodbitym postulatem jednotliwego bytu i mocarstwowego stanowiska monarchii, i że przed tym wymogiem wszelki inny wzgląd ustąpić musi.“*

19. Tak jest, Najj. Panie najłaskawszy, zastanowiliśmy się nad temi dwoma monarszemi dokumentami w pojednawczym duchu słuszności. Nie zaprzeczamy wzniosłego znaczenia dyplomu październikowego, o ile W. kr. Mość uroczyście przyrzekłeś w nim ludom swoim, jako odtąd rządzić chcesz niemi konstytucyjnie. Dyplom ten jest kamieniem węgielnym ogólnego konstytucjonalizmu dla wszystkich, do korony węgierskiej nie należących krajów W. kr. Mości.

20. Ale nasza konstytucja nie poczęła się z dyplomu październikowego, ona tak stara jak nasz kraj i z życia narodu się rozwinęła. We Węgrzech opierają się święcie zawsze zachowane prawa władzy królewskiej na konstytucji. Pod poręczeniem zachowania konstytucji naród węgierski wybierał ongi swoich królów; pod temże poręczeniem ustanowił z własnej wolnej woli prawa następstwa tak po mieczu, jako też po onego wygaśnięciu, po kądzieli najdostojniejszej dynastji austrjackiej, a poręczenie to ponawiali monarchowie nasi przy każdej koronacji w swych dyplomach inauguralnych.

21. Kiedy W. kr. Mość w r. 1860 najłaskawiej skłoniłeś się do zarzucenia na przyszłość absolutnego systemu rządzenia, mieliśmy pewną otuchę, iż nasza prawnie istniejąca, ale faktycznie zawieszona konstytucja będzie przywrócona, i że W. kr. Mość na podstawie jej raczysz pośredniczyć w zmienieniu, zwyczajną drogą ustawodawczą, tej lub owej części ustaw naszych, jakieby się okazało potrzebnem. Atoli nie spełniła się nasza nadzieja. Uroczyście poręczone konstytucyjne prawa Węgier pominięto, a dyplom październikowy zaoktrojował przedewszystkiem wspólną dla całej monarchii konstytucję, którą i na nas rozciągnięto. Do tej oktrojowanej wspólnej konstytucji przeniesiono owe istotne prawa Węgier, które naród węgierski co do własnej ojczyzny, według swojej odwiecznej konstytucji, sam wykonywał, i które nigdy nie sprzeciwiały się zupełnemu monarchii bezpieczeństwu, i owszem istotnie do podtrzymania onego się przyczyniały.

22. Gdy jednak W. kr. Mość tego dyplomu październikowego drogą oktrojowania przeprowadzać nie myślisz, ale go sejmowi naszemu *„gwoli dojrzałej rozwagi, troskliwego obradowania i przyjęcia“* udzieliłeś: to pomijamy milczeniem sprzeczny z naszą konstytucją rodzaj jego pochodzenia. Co się jednak tycze treści jego, wzię-

liśmy ją pod dojrzałą rozwagę i przekonaliśmy się zupełnie, iż *„owo opisanie spraw wspólnych,“* na które dyplom ten wskazuje, co do ich rozległości sięga w wielu rzeczach po za kresy sankcji pragmatycznej, i z pod ojczystego ustawodawstwa usuwa wiele, czego zupełne ubezpieczenie wyrzeczonych w sankcji pragmatycznej celów usuwać właśnie nie nakazuje. Gdy jednak i my z tego samego wychodzimy punktu, który W. kr. Mość jako wspólnie uznaną podstawę prawną z swojej także strony oznaczyłeś jako punkt wyjścia: to z szczerą ufnością oświadczamy W. kr. Mości, że przyjmując przepisy i zasady tego dyplomu, sami zwalilibyśmy na siebie unieważnienie naszej konstytucji i naszej konstytucyjnej samoistności, tudzież prawnej niezależności. Szerzej i okoliczniej nasze powody i zdania pod tym względem rozwiniemy w propozycji, którą co do określenia i sposobu traktowania spraw wspólnych W. kr. Mości przedłożymy.

23. Patent z d. 26. lutego wyszedł wprawdzie na podstawie dyplomu październikowego, ale sięga jeszcze daleko po za granice tegoż. Nie oszczędził nawet tych praw i odrębnych interesów krajów, które z ogólnemi celami i prawdziwie wspólnemi interesami nie stały w sprzeczności. Zdawał się zmierzać do wcielenia raczej jak do połączenia, i nie mogło przeto spełnić się ojcowskie W. kr. Mości życzenie, aby *„konstytucyjna wolność pojedynczych krajów, ścisłym ich ludów sojuszem stale zabezpieczona, mogła się na trwałych rozwijać podstawach.“* Nie mogło się urzeczywistnić, co i sankcja pragmatyczna podnosi, uspokojenie i zupełne zjednoczenie umysłów. Czteroletnie doświadczenie poświadczyło nareszcie, że zawarta w patencie konstytucja ani ludów nie uspokoiła, ani w praktyce przeprowadzić się nie dała.

24. Wobec nas zaś patent ten był jeszcze dobitniejszym i ostrzejszym wyrazem teorji przepadłości praw. Kiedy Węgry przyjęciem sankcji pragmatycznej uczyniły możebnem, że wszystkie podległe najdostojniejszej dynastji kraje i na przyszłość pod jednym i tymże samym monarchą pozostać i zespolonemi siły spólnego bezpieczeństwa bronić i zachować je mogły: to z pewnością nie miały zamiaru, aby połączenie to mogło kiedyś prowadzić aż do wcielenia; i owszem, w samejże sankcji pragmatycznej wyraźnie wymówiona była nietykalność ich samoistności konstytucyjnej i prawnej niezależności. Owe zaś niebezpieczeństwo, w któreby dyplom październikowy, sięgającem po za kresy prawa i konieczności opisaniem spraw wspólnych, nas wprawił, spotęgowałoby się jeszcze przyjęciem patentu z d. 26. lutego.

25. Wedle tego patentu należałyby liczne prawnopolityczne przedmioty bez wszelkiego ograniczenia w całej swej rozciągłości do kompetencji takiego wspólnego, ustawodawczego ciała, w któremby reprezentanci Węgier z powodu swej szczupłej liczby byli zawisłymi od znakomitej większości reprezentantów innych krajów, a owe interesa nasze, które odnośnie do naszej ojczyzny załatwiało dawniej nasze własne ustawodawstwo, byłyby tym sposobem podporządkowane interesom reszty krajów. Takie podporządkowanie mogłoby się często rozciągać i na takie interesa, które nie ze wspólnego stanowiska, lecz na korzyść krajów, znajdujących się w większości byłyby rozstrzygane na naszą bezprawną niekorzyść. A ponieważ owe nader ważne sprawy, oznaczone jako wspólne, stoją w większym lub mniejszym związku prawie z wszystkiemi przedmiotami, zastrzeżonemi ustawodawstwu pojedynczych krajów, owoż mogłyby się jeszcze częściej okazać tego rodzaju uchybienia, a nawet trudności, któreby wspólnemu ustawodawstwu, mającemu więcej znaczenia, mogły posłużyć za powód lub pozór do rozszerzenia swej władzy, a z czasem do przywłaszczenia sobie największej części władzy ustawodawczej.

26. Odnośnie do administracji publicznej, oddał patent lutowy ze względu na Węgry najważniejsze jej gałęzie w ręce ciała urzędniczego, niezawisłego bynajmniej od naszego własnego rządu, podczas gdy kierunek tylko reszty gałęzi administracyjnych przypadł rządowi węgierskiemu. Tak więc na jednem i tem samem polu ustanowił ów patent, nad jednymi i tymi samymi obywatelami państwa dwie władze rządowe, we wszystkiem od siebie różne. Czyż w państwie konstytucyjnem da się taka dwoista administracja bez nieskończonych starć i nieustannych zawikłań nawet tylko pomyśleć? i czyż obawa nie jest uzasadnioną, że w końcu ta administracja albo się zatrzyma, albo że silniejsze będzie musiało zabsorbować słabsze? Takiego unieważnienia naszej konstytucji i naszej samoistnej administracji wewnętrznej, nie pozwala nam przyjąć nasz najświętszy obowiązek obywatelski.

27. Jesteśmy przekonani, że interesa Węgier obchodzą ojcowskie Twe Najj. Panie serce. Także i nam leżą te interesa na sercu, z niemi bowiem związane jest szczęście naszej ojczyzny. Jednak mamy tę niezłomną wiarę, że między dobrze zrozumianemi interesami Węgier, jednym z najważniejszych, jest zachowanie naszej konstytucyjnej samoistności, czego, jak to w naszym najuniżeńszym adresie z r. 1861 rozebrano, z uwagi spuścić nie możemy.

28. Najj. Panie, życzysz sobie sam tego, aby załatwienie tej sprawy mogło się oprzeć na wspólnem porozumieniu. Ale czyż można się spodziewać wzajemnego porozumienia przy takiem postanowieniu, które, udzielając jednemu krajowi wolności konstytucyjnej, pozbawia inny kraj jego konstytucji, od wieków trwającej, i tylekrotnie uroczyście zaręczonej? Czyżby kraj ten mógł zapomnieć o utracie swych praw? i czyżby mógł się z spokojnem sercem cieszyć swą, w taki sposób otrzymaną konstytucją?

29. Racz zatem Najj. Panie pozwolić, iż raczej pójdziemy za ową w najw. mowie tronowej zawartą wskazówką, która w sprawie dyplomu październikowego i patentu lutowego, odsyła nas do tego, iż w razie, gdyby jakiekolwiek w tej mierze pojawiające się obawy, nie dały się załagodzić, tedy „**mamy tylko takie zmiany Waszej królewskiej Mości przedłożyć, któreby z żywotnemi warunkami monarchii pogodzić się dały**“. Wypowiedzieliśmy już w naszym adresie z roku 1861, że bytu monarchii nie chcemy na szwank narażać. Dalekim jest od nas taki zamiar i teraz, a ponieważ wedle naszego przekonania niemożliwem jest pogodzenie dyplomu październikowego i patentu lutowego z żywotnemi warunkami naszej ojczyzny: tedy będziemy się starać Waszej kr. ap. Mości przedłożyć propozycje, które będą zdolne nietylko naszą konstytucyjną samoistność zachować, lecz także odpowiedzieć żywotnym warunkom monarchii.

30. W mowie swej tronowej raczyłeś Najj. Panie najłaskawiej objawić, że *„z z załatwieniem powyższych kwestyj stoi w ścisłym i nierozerwalnym związku rewizja, a odnośnie zmiana owej części ustaw z r. 1848, która się odnosi do działalności praw panującego i do zakresu działania rządu.“*

31. Myśmy Waszej król. apost. Mości przedłożyli już w naszym drugim najuniżeńszym adresie z r. 1861 *„że w przepisach ustawy z r. 1848 znajdują się pojedyncze punkta, które i my przy nietkniętem zachowaniu praw narodu, życzymy sobie zmienić w odpowiedniejsze i więcej stanowczo je rozwinąć.“* Oświadczyliśmy również, że jeżeli Wasza kr. apost. Mość *„życzysz sobie zmiany ustaw w którejkolwiek części, tedy sejm uzupełniony weźmie niezwłocznie pod swe obrady wszelkie, przez odpowiedzialne ministerstwo wniesione propozycje, i uchwały swoje przedłoży Waszej kr. apost. Mości.“* Oświadczamy się również i teraz z gotowością przedłożenia Waszej król. apostolskiej Mości wniosków naszych, zgadzających się z fundamentalnemi zasadami konstytucji, o ile okaże się potrzeba, drogą należytą ustawodawczą przeprowadzić zmianę jakiejkolwiek ustawy.

32. Naród węgierski życzy sobie z upragnieniem koronę św. Szczepana, ile możności jak najprędzej włożyć na głowę swego dziedzicznego króla, i to, czemu smutne wypadki w przeciągu 17 lat przeszkodziły, widzieć w końcu spełnione. Nie jest to tylko uroczystą w naszej ojczyźnie ceremonią, lecz koniecznem uzupełnieniem konstytucji, najpiękniejszym, najtkliwszym a przecież najsilniejszym węzłem, łączącym naród z jego królem. Dopóki to nie nastąpi, pozostaną wszystkie nasze uchwały samemi propozycjami, które jedynie tylko przez sankcję koronowanego króla mogą moc ustawy otrzymać. Dotąd są nasze nadzieje, chociażby najwięcej obiecujące, niepewnemi nadziejami, które tylko ukoronowany król może urzeczywistnić. Życie nasze polityczne jest jeszcze obecnie wątpliwem i chwiejnem; chwiejności tej możesz tylko Wasza kr. ap. Mość faktycznem przywróceniem naszej konstytucji i przez uwieńczenie całego dzieła, Swoją koronację, koniec położyć. Racz zatem Wasza kr. ap. Mość tę naszą prośbę wysłuchać, i jak najwcześniejsze spełnienie życzenia naszego umożliwić.

33. Pełni uszanowania przyjmiemy i weźmiemy pod obrady, co Wasza kr. ap. Mość, jako nasz król koronowany, raczysz nam w drodze konstytucyjnej przedłożyć, ze względu na duchowe i materjalne interesa kraju. A ponieważ właśnie ze względu na te interesa, uważamy za nagląco potrzebne wydanie nowych lub zmianę istniejących już ustaw, tedy przyłożymy się co wcześniej do prac przygotowawczych, zajmujących wiele czasu, i uchwały nasze Waszej kr. ap. Mości w swoim czasie najuniżeniej przedłożymy.

34. Czujemy głęboko, że w ustawodawstwie naszem także i ze względu na nasze interesa duchowe, należy wiele dopełnić i poprawić. Będziemy się starać uczynić także w tej mierze wszystko, czego powszechne dobro ojczyzny wymaga, a co nasz obowiązek obywatelski nakazuje. Z fundamentalnych zasad konstytucji wychodząc, będziemy się w naszych działaniach kierowali zawsze sprawiedliwością i słusznością względem wszystkich klas obywateli państwa bez różnicy wyznania i języka. Szczególnie zaś uwzględnimy, cośmy już także w naszym najuniżeńszym adresie z r. 1861 wyrazili: *„że poczucie narodowości, rozwijające się co raz więcej, wymaga, aby nań zwrócić uwagę, i że go nie można mierzyć miarą ubiegłych czasów i ustaw dawniejszych.“* Nie zapomnimy, że mieszkańcy Węgier niewęgierskiego języka są również obywatelami węgierskimi, i ze szczerą gotowością chcemy zapewnić im ustawą to wszystko, czego w tej mierze ich interesa i wspólne dobro ojczyzny wymagają. Również i przy układaniu tej ustawy będziemy przestrzegali zasad sprawiedliwości i braterstwa.

35. W szczególności jednak są to nasze interesa materjalne, z któremi z powodu nieszczęsnych czasów strasznie pozostaliśmy w tyle. Będzie to kęs ciężkiej pracy, by przezwyciężyć uciążliwe następstwa tego pozostania w tyle, lecz nie ulękniemy się tej trudnej pracy, albowiem chodzi tu o kwestję żywotną narodu. Polepszenie naszego politycznego położenia, wesprze także nasze interesa materjalne, równie jak i podniesienie naszego materjalnego położenia musi się stać rzeczywistą podporą naszego stanowiska politycznego. Niechaj nam wolno będzie mieć nadzieję, że mądrość i ojcowskie staranie W. kr. Mości i w jednym i w drugim względzie będzie wspierać nasze usiłowania niestrudzone. Nasz wzrost duchowy i postęp materjalny w żadnym względzie nie stoi w sprzeczności z prawdziwemi i uprawnionemi interesami krajów, nie należących do korony węgierskiej, lecz owszem nadając nam siłę i wagę, pomnaża ich wagę i ich siłę, a podnosząc nas, podnosi całość.

36. Szczere dzięki składamy W. k. Mości, iż raczyłeś najdostojniej wezwać sejm chorwacji i slawoński, by z góry postarał się o to, iżby te kraje w naszym teraźniejszym sejmie mogły być odpowiednio reprezentowane. Uważamy to za dowód Najwyższego zamiaru, utrzymania całości korony węgierskiej i uzupełnienia naszego sejmu. Względem tych krajów, jako naszych druhów konstytucyjnych, żywimy to samo zdanie, któreśmy w naszym najuniżeńszym drugim adresie z r. 1861 podali do Najwyższej wiadomości. Powtarzamy tedy na nowo, że: *jeśli Chorwacja, jako kraj, chce wziąć udział w naszem prawodawstwie, jeżeli chce naprzód ułożyć się z nami co do warunków, pod któremi swoje prawno-polityczne stanowisko gotowa jest związać z Węgrami, jeżeli w takim razie chce zetknąć się jako naród z drugim narodem, natenczas my i tego nie odrzucimy.* Otwarcie i ufnie podajemy im dłoń braterską, jeżeli tylko zachowaną będzie całość i konstytucyjna samodzielność naszego kraju i korony węgierskiej.

37. Lecz wyrażając nasze dzięki czołobitne nie możemy przemilczeć o naszej obawie, iż najwyższa mowa od tronu mówiąc o Chorwacji i Slawonii, nie czyni nawet wzmianki o Dalmacji. Kraj ten wraz z Chorwacją i Slawonią należy także do korony węgierskiej, — a skoro W. kr. Mość za punkt wyjścia wziąłeś sankcję pragmatyczną, która głosi stanowczo nierozdzielność krajów należących do korony węgierskiej: tedy W. k. Mość nie zechcesz z pewnością, aby tylekroć uroczyście zaręczana nienaruszalność korony węgierskiej nadal była krzywdzoną.

38. Postanowienia sejmu chorwackiego z r. 1861, których nam W. k. Mość raczyłeś udzielić — sądzimy — iż wtenczas najstosowniej będziemy mogli wziąć pod obrady, skoro rychło z reprezentantami tych krajów, lub z ich pełnomocnikami, wysłanymi do układów, obradować wspólnie i przedmiot ten za ich porozumieniem załatwić będziem mogli.

39. Dzięki składamy również W. k. Mości za ową najwyższą pieczołowitość, z którą się zajmujesz załatwieniem ostatecznem stosunków płynących z połączenia Węgier z Siedmiogrodem. Podstawę tych stosunków tworzą te prawa, które w r. 1848 za wspólnem porozumieniem obu krajów, orzekły o zjednoczeniu Węgier i Siedmiogrodu, i które królewskiem zatwierdzeniem zostały uroczyście sankcjonowane. Lecz w tym względzie wiele jest jeszcze do załatwienia, i nie wątpimy, że będzie potrzeba ścisłej rozwagi i przezorności, aby przyjść do rozstrzygnienia wszechstronnie zadowalniającego, sprawiedliwego i słusznego. Przy obradach w tym przedmiocie będą nami kierować uczucia miłości braterskiej, a nasza nadzieja spoczywa w ufności, iż od nas nikt nie domaga się tego, coby mogło naruszyć kardynalne zasady konstytucji naszej.

40. Powołanie Chorwacji i Siedmiogrodu do sejmu naszego usunęło trudną przeszkodę, która w r. 1861 naszej prawodawczej działalności najbardziej zawadzała. Pozwól N. P. prosić Cię i wyrazić nadzieję, że mocą twej władzy królewskiej umożebnisz także, by w naszym sejmie reprezentowaną była oraz Rieka (Fiume), jako uzupełniająca część kraju, tudzież korporacje, które artykuł V. z r. 1848 zalicza do czynników składowych sejmu węgierskiego.

41. Co do naszych współobywateli, skazanych skutkiem zaskarżeń politycznych, ponawiamy pokornie i ze szczerą ufnością prośbę naszą, już w r. 1861 zaniesioną do W. k. Mości, i rozciągamy ją także na tych naszych współobywateli, którzy w toku lat ostatnich równym sposobem zostali skazani, lub zostają jeszcze pod zaskarżeniem. Racz N. Panie wysłuchać tę naszą prośbę, i tym również sposobem utwierdzić nasze zaufanie, że ta era nowa, której się z taką pewnością spodziewamy po konstytucyjnym duchu W. k. Mości, zatrze smutne resztki przeszłości, i da ulgę zakrwawionym ranom serc.

42. Wiemy i uznajemy to z prawdziwą wdzięcznością, że W. k. Mość masz ojcowski zamiar rozprószenia obaw, które dotąd udaremniały załatwienie bieżących kwestyj prawa publicznego. Przeszłość porównując z teraźniejszością, widzimy radzi, że punkt wyjścia, cel i środki obojga różnią się w samej istocie. Przeszłość napełniała nas obawami niezmiernemi, teraźniejszość zaś podnieca w nas nadzieję piękniejszej przyszłości.

43. W. kr. Mość otworzyłeś pole naszej czynności konstytucyjnej: my też na tem polu spełnimy radośnie nasz obowiązek obywatelski. Dążność nasza jednak może tylko wtenczas być skuteczną, jeżeli krokom naszym na drodze prawodawstwa, towarzyszyć będzie silna wiara, że to, co król i naród społem ustanowili, będzie mogła zmienić znowu tylko zjednoczona wola króla i narodu. Za podstawę wszakże tej wiary może jedynie służyć tylko tak w zasadzie uznana, jak i faktycznie do życia powołana nieprzerwalność prawna.

44. Wasza k. Mość nie życzysz sobie, oktrojować nam nową konstytucję na podstawie absolutnej monarszej władzy, a my, którzy jesteśmy związani prawnie istniejącemi ustawami konstytucji węgierskiej, nie bylibyśmy nawet uprawnieni do wolnego i dobrowolnego przyjęcia takiej oktrojowanej konstytucji. W k. Mość żądasz od nas, wychodząc z sankcji pragmatycznej, byśmy na drodze konstytucyjnej w ustawach naszych, to co jest błędne, zmienili, to co brakuje, uzupełnili. Ale kraj zostaje teraz jeszcze ciągle pod rządem absolutnym. Nasza konstytucja, na podstawie której powinnibyśmy dzierżyć prawo ustawodawstwa, jest w najistotniejszych swych częściach i teraz jeszcze zawieszoną. Nasze ustawy sankcjonowane, którym Wasza k. Mość sam najłaskawiej przyznajesz, że formalnej prawności tychże żadnego zarzutu uczynić nie można, są faktycznie uważane jako nieistniejące, gdy przeciwnie rozporządzenia, które z pominięciem naszych ustaw zasadniczych, a nawet wbrew tymże wydane zostały, i które nieustannie mącą najświętsze interesa obywateli kraju, a nawet spokój wewnętrzny pojedynczych wyznań religijnych, i dziś jeszcze po największej części są utrzymywane; my nie mamy rządu parlamentarnego, nie mamy ministrów odpowiedzialnych; municypiom krajowym komitatmo, dystryktom i miastom nie zostały jeszcze dotąd oddane prawa konstytucyjne, i we wszystkich gałęziach administracji publicznej panuje system absolutny. Dwa niezawisłe od siebie ciała urzędowe kierują w obrębie ojczyzny naszej publiczną administracją, a żadno z nich nie jest konstytucyjnem, jedno z nich nawet nadto jest obcem o tyle, że pod żadnym względem od rządu węgierskiego nie jest zawisłem.

45. Prosimy więc Waszą k. Mość o nieprzerwaność praw w myśl naszych ustaw, mianowicie o rząd parlamentarny, o odpowiedzialne ministerstwo i przywrócenie w drodze konstytucyjnej minucypiów krajowych. Nie życzymy sobie niczego jak zachowywania ustaw, gdyż ustawa niezachowywana jest martwą literą, bez nieprzerwaności praw jest konstytucja bez życia. Nie prosimy o polityczną niemożliwość, nie chcemy bezpieczeństwa monarchii narażać albo uszczuplać praw naszego monarchy, i będziemy zawsze oceniać prawne żądania krajów pobratymczych. I my także uważamy je jako sprawy wspólne wielkiego znaczenia, ale jesteśmy przekonani, że mianowanie odpowiedzialnych ministrów węgierskich i konstytucyjne przywrócenie municypiów, nie stoi w sprzeczności z owemi wielce ważnemi sprawami wspólnemi.

46. Wiemy, że po tem wszystkiem co się od lat 17 bez naszego wpływu działo, perjod przechodowy wielkie będzie nastręczać trudności; wiemy, że faktyczne objęcie i uregulowanie wielu gałęzi administracji publicznej dłuższego wymaga czasu, i niektóre nawet może zawikłania za sobą pociągnie, których usunięcie wielkiej wymagać będzie ostrożności. Ale nawet te względy nie czynią dalszego podtrzymywania systemu absolutnego niezbędnie potrzebnem, i nie wykluczają możliwości, aby nasza konstytucja, podczas gdy nad odmianą pojedynczych ustaw obradować będziemy, faktycznie odżyła.

47. W perjodzie przechodowym, nie może być postępowanie ministerstwa odpowiedzialnego we wszystkiem ścisłe podług przepisów, jak w prawidłowym przebiegu nigdy nie zakłóconego i nieprzerwanego życia konstytucyjnego. Nasz sejm będzie to zawsze miał na oku, i postępowanie ministerstwa odpowiedzialnego, węgierskiego, jako rządu parlamentarnego względem tego wszystkiego, co dotyczy pośredniczenia w załatwianiu spraw na drodze konstytucyjnej, objęcia i tymczasowego kierownictwa administracji publicznej, oceniać będzie ze słusznem pobłażaniem a nie z surowością; będzie on nawet gotów wspierać według sił szczere, ku temu celowi zwrócone usiłowania.

48. Tym sposobem będą mogły wynurzające się może trudności być pokonanemi, i zostaną z pewnością pokonane, jeżeli władza królewska W. kr. Mości, odnośne do tego, gorliwe usiłowanie sejmu najłaskawiej popierać będzie. Przywrócenie jednej z tak żywotnych części naszej konstytucji, podniesie zaufanie narodu i położy tamę owym obawom, które najbardziej mogą stać na przeszkodzie osiągnięciu zamierzonego celu. Odpowiedzialne ministerstwo będzie mocą swego mianowania posiadać zaufanie Waszej kr. Mości, a jako rząd parlamentarny także zaufanie kraju. Na podstawie więc tego zaufania podwójnego, stojąc z obydwoma częściami w nieustannem zetknięciu, będzie ono współudziałem swym ułatwiać bieg rokowań sejmowych, wyjaśnieniami swemi rozpraszać z góry liczne wątpliwości, i zbliżać różniące się między sobą zdania. Gdy zresztą ze stanowiska swego urzędowego będzie w stosunkach z mężami stanu innych krajów W. kr. Mości, więc i w tym względzie pomódz może do załatwienia wielu trudnych kwestyj.

49. Gdybyś Najj. Panie tej naszej sprawiedliwej i słusznej prośby uwzględnić nie raczył, i przy podtrzymywaniu dalszem absolutnego systemu rządowego, odmówił nam przywrócenia rządu parlamentarnego i ministerstwa odpowiedzialnego, musiałyby serca nasze być na nowo dotkniętemi ciężką obawą, a zachwianie się naszej nadziei, utrudniałoby nam zachowanie tego spokoju duszy, jakiego nam przy rozwiązaniu przekazanych nam trudnych zadań w tak wysokim stopniu potrzebujemy. Nasz teraźniejszy sejm został także na podstawie przyznanej przez sankcję pragmatyczną konstytucji zwołany. Jego zadaniem jest: zmienić niektóre ważne punkta naszych ustaw, ukoronować króla węgierskiego i ugruntować szczęśliwą przyszłość dla naszej ojczyzny. Racz Najj. Panie najłaskawiej uwzględnić, jakieby się utworzyło położenie, gdyby kraj właśnie w chwili, gdy za pośrednictwem swych reprezentantów wykonuje to prawo konstytucyjne, stał we wszystkiem innem po za konstytucją?

50. Oprócz rządu parlamentarnego i ministerstwa odpowiedzialnego, jest prawna autonomiczna administracja municypalna komitatów, dystryktów i miast drugim wymogiem naszej konstytucji. Jedno z drugiem stoi w nierozerwalnym związku.

51. Wszystkie instytucje Węgier przenika idea autonomii, ona łączy najlepsze siły do popierania administracji publicznej, jawnością swoją podaje najpewniejszą kontrolę przeciw nadużyciom, kładzie ona tamę bezprawnym zachciankom władzy urzędowej. Za czasów naszego życia konstytucyjnego zachowała ona kraj nasz od systemu biurokratycznego, który stoi w zupełnej sprzeczności z instytucjami, życiem publicznem i zwyczajami kraju.

52. Póki owa autonomiczna administracja municypiów krajowych, która im konstytucją przekazana została, nie będzie przywróconą, nie może także konstytucyjna działalność narodu administracji publicznej przyjść w pomoc. Bez jawności będzie kontrola niedostateczną, a podczas tego upada zaufanie do urzędujących najbardziej, publiczna administracja zaś inną drogą z tak znacznem oszczędzeniem kosztów odpowiednio celowi uregulowanąby być nie mogła. Autonomiczna administracja municypalna jest główną częścią samoistności wewnętrznej administracji kraju, którą przecież Wasza król. Mość najłaskawiej uznać raczyłeś.

53. Szczerze życzy sobie każdy załatwienia w toku będących ważnych spraw dla ogólnego uspokojenia. Jednak tylko wtedy można z pewnością spodziewać się tego uspokojenia także co do odpowiednich celowi zmian, jeżeli

idee przez znajomość przedmiotu i położenia także w kołach narodu dojrzeją, a nic do tego tak nie jest pomocnem, i nic prędzej nie pokonuje nieśmiałości i niemającej podstawy trwogi przed czemś nieznanem, jak publiczna wymiana idej. Co w tym względzie może zrobić prasa, jest więcej teoretycznem i na każdy sposób na małe tylko koło ograniczonem, gdy przeciwnie ta jawność, która z życiem konstytucyjnem municypiów krajowych jest połączona, sprowadza ludzi z różnych okolic na polu praktycznem i pojęciami, oczyszczonemi za pośrednictwem wymiany zdań. w szerokim zakresie także na niższe warstwy narodu działa. Jesteśmy więc przekonani, że do tego ogólnego uspokojenia, bez którego pojednanie prawie żadnego błogosławieństwa by nie przyniosło, nic tak skutecznie nie pomoże, jak przywrócenie konstytucyjnej autonomicznej administracji municypiów krajowych.

54. Nie obawiamy się także, by w skutek przywrócenia municypiów krajowych, dla rządu państwa, choćby przemijające większe urosły trudności, bo jesteśmy przekonani, że sejm także będzie gotów odpowiedzialnemu węgierskiemu ministerstwu W. kr. Mości, dla usunięcia podobnych trudności, zawotować potrzebne środki zaradcze.

55. Spodziewamy się więc podług wszystkiego, cośmy powyżej skreślili z całą ufnością, że W. kr. Mość pozwolisz najłaskawiej na naszą prośbę, którą popierają przepisy naszych ustaw zasadniczych, interesa publicznego zarządu i pobudki politycznej użyteczności.

56. Tak więc objawiliśmy Wasej kr. Mości nasze życzenia i uczucia z szczerą ufnością. Najświętsze przedmioty naszej czci, naszej miłości i naszej niezachwianej wierności na ziemi są: ojczyzna i król, a połączone interesa obydwóch, są głównym celem naszych dążeń. Podstawą naszej konstytucji jest ustawa, jej kamieniem węgielnym władza królewska, a powodowanie się obydwom jest naszym najwyższym obowiązkiem obywatelskim. Tylko wtedy byłby ten obowiązek uciążliwym, gdyby z jednej strony ustawa, a z drugiej strony wola królewska w ciągłej i nie dającej pogodzić się sprzeczności ze sobą stały. Jednak łaskawość, z jaką W. kr. Mość do wiernego narodu węgierskiego mówiłeś, i konstytucyjne uczucia, jakie Wasza kr. Mość w najwyższej mowie tronowej kilkakrotnie wyraziłeś, budzą w nas tę silną nadzieję, że my, pomimo wszelkich chwilowo wypływających różnic zdań, nigdy nie przyjdziemy w takie nie dające się usunąć przykre położenie. Wasza kr. Mość nie będziesz od nas żadnej takiej żądać ofiary, której określony sankcją pragmatyczną wspólny cel koniecznie nie wymaga; my zaś dla ubezpieczenia tego celu wszystko wiernie wypełnimy, co nasz obowiązek nam nakazuje, czego dobro ogólne naszej ojczyzny wymaga.

57. Mądrość W. kr. Mości oceni z ojcowską łaskawością nasze silne trzymanie się konstytucji naszej, która jest najsilniejszą podporą tak naszej wolności jak i tronu królewskiego. Karty historji świadczą, że tron najlepiej był ubezpieczony u tych narodów, które z wytrwałą wiernością swych praw konstytucyjnych broniły.

58. Racz N. Panie być przekonanym, że nasze przywiązanie do naszej odwiecznej odziedziczonej konstytucji, i nasze przywiązanie do królewskiego W. kr. Mości domu, który naród nasz na podstawie konstytucji z własnej dobrej woli na tron węgierski wyniósł, pochodzi z jednego i tego samego źródła, z najczystszego źródła czci i przywiązania."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 5. lutego.

(*A. Łab.*) Najformalniejsze świadectwo słabości ducha wydali sobie sami tutejsi teraźniejsi pp. ministrowie, przysłuchując się z najzimniejszą krwią przez 10 dni na posiedzeniach Izby surowej krytyce swych rządów. Wyraźne nawet oświadczenie księcia nie mogło ich skłonić do poczucia zasad, przyjętych nietylko w sferach politycznych ale i towarzyskich. Postanowili połknąć bez zakrztuszenia podaną sobie pigułkę, i wychylić kielich goryczy i kwasów do ostatniej kropli.

Podczas burzliwych rozpraw nad adresem odzywały się ze strony opozycyjnej głosy, pomawiające ministerjum o protegowanie licznych nadużyć i defraudacyj i o osobisty udział w tychże; a niejaki p. Rakowitza, postawił wyraźny wniosek zaniesienia prośby do księcia, w celu oddania panów ministrów pod sąd. Ministerjum jednak nie uznało nawet za stosowne odpowiedzieć na te wszystkie zarzuty, pomimo, że wiele z nich były poparte niezbitemi dowodami,— lecz ufne w rządową większość Izby, zażądało zamknięcia dyskusji, po czem Izba odrzucając poprawki mniejszości, wystawiające prawdziwy stan kraju, uchwaliła dosyć słabą większością adres do tronu, będący tylko mdłą i nic nieznaczącą parafrazą mowy tronowej. W jednym tylko ustępie adresu rząd poniósł parlamentarną klęskę, mianowicie w tym, w którym Izba żąda od księcia wprowadzenia zupełnej wolności druku, przez zniesienie wszelkich, bez zapytania Izby wprowadzonych obostrzeń i dodatkowych przepisów, dotykających zwłaszcza prasy perjodycznej. Ustęp ten bowiem przyjęła Izba pomimo zaciętej opozycji ze strony rządu, ogromną większością — nie chcąc jak się zdaje tym sposobem brać na siebie odpowiedzialności za prawdziwie moskiewski sposób obchodzenia się dzisiejszego rządu z dziennikarstwem krajowem.

Burzliwie uchwalony adres wręczyła tedy Izba zgromadzona in pleno, z swym wiceprezydentem na czele księciu Kuzie w upłynioną niedzielę. Powierzchownie, przyjęcie Izby było bardzo uprzejme a nawet świetne. Szwadron ułanów gwardyjskich eskortował przybywających dość nielicznie posłów, a straż pałacowa wystąpiwszy z muzyką, oddawała reprezentantom narodu honory wojskowe. Ale zato jakże inaczej wypadło przyjęcie wewnątrz pałacu! Książę Kuza słuchał z widoczną niecierpliwością wygłoszenia adresu, który mu wiceprezydent Izby drżącym głosem odczytał. Mianowicie przy odczytaniu ustępu o wolności druku, dawał nie dwuznaczne znaki niezadowolenia. Gdy po ukończonem czytaniu minister Krecułesko, stojący podług powszechnie przyjętej etykiety u stopni tronu, chciał mu podać napisaną już odpowiedź na adres sejmu, książę odsunął ją prędkiem poruszeniem ręki, a wyraziwszy tylko w kilku, gniewnie rzuconych słowach swe niezadowolenie, że Izba przekraczając przekazany jej konstytucją zakres działania, śmiała się narzucać na sędziów rządu, nakrył głowę, i nie pożegnawszy się nawet z wiceprezydentem Izby, oddalił się do swych prywatnych pokoi.

Temi dniami poprzylepiano na prywatnych mieszkaniach wyższych urzędników i rozrzucono po całem mieście drukowane kartki z napisem: *jos cu hotzii* (precz z złodziejami); na pałacu ks. Kuzy widziano plakat z napisem: *Acésta casa este ds la 24. januarii d' ineheriat* (dom ten jest od 24. stycznia do wynajęcia).

Są to niby przegrywki do głośniejszych demonstracyj, a jak niektórzy utrzymują, nawet do wyraźnego wybuchu. Sądzę jednak, z usposobienia wołoskiego, że gdy policja wstrzyma się od prowokowania, rzecz cała załagodzi się pokojowo, a to jeźli nie dla ważniejszych powodów, to dla zupełnie niesprzyjającej pogody.

Nie mogę jednak zamilczeć o zaaresztowaniu dwóch opozycyjnych członków Izby poselskiej tj. pp. Geanoglu i Eliadi, jakoby w skutek kompromitujących ich papierów, znalezionych przy rewizji przedsięwziętej w ich pomieszkaniach.

W tej chwili dowiaduję się właśnie, że pp. ministrowie zdecydowali się nareszcie podać się do dymisji, która też, jak się należy spodziewać, z gotowością przyjętą zostanie. Jako następcę wymieniają p. Kogolniczana, w istocie jedynego może męża stanu w całej Rumunii; on tylko jedynie może wycofać kraj z kłopotów, w jakie go zła wola i nieudolność byłych pp. ministrów wtrąciła.

W końcu wspomnę o małej awanturce karnawałowej. Przed tygodniem zapowiedział tutejszy konzul francuski p. Tillosa wieczór tańcujący. Sale oświecono, lecz jakież było zdziwienie konzula, gdy pomimo licznych listów zapraszających, nikt z zaproszonych się nie ukazywał. Zaledwie koło godziny dziewiątej zjawił się jeden z najbliższych przyjaciół konzula, w toalecie bynajmniej niebalowej. Tu się dopiero cała rzecz wyjaśniła. Oto jakiś psotnik chcąc skompromitować i podrażnić konzula, rozesłał był do wszystkich zaproszonych doskonale naśladowane bilety z zawiadomieniem, że z powodu nieprzewidzianej słabości konzula, zapowiedziany bal odłożono na później. To też i ów przyjaciel konzula przybywał tylko w celu odwidzenia chorego, ani się domyślając, że trafi — na bal. W chwili więc rozbiegła się służba konzula znowu po mieszkaniach zaproszonych, a w niespełna dwie godzin po tem zdarzeniu, już liczne i dobrane towarzystwo pląsało w jego salonach, przy odgłosie hucznej i ochoczej muzyki. Bawiono się doskonale, a wieczór przez to opóźnienie zyskał tylko na wesołości i ochocie zaproszonych. Jako sprawcę owego *qui pro quo* pociągnęła policja do odpowiedzialności księcia Suca, wielkiego zwolennika Moskwy.

Dziś rocznica połączenia się księztw Naddunajskich. Od rana więc grzmią strzały działowe, a właśnie przed chwilą rozpoczęło się we wszystkich cerkwiach całego kraju solenne nabożeństwo. Na wieczór obiecała nam municypalność ogólną iluminację, teatr paré i publiczny bal maskowy.

Kronika.

— (*M.D.*) **Z Kołomyjskiego** dnia 7. lutego. **W sprawie głodowej.** Wiadomości przesyłane z Pokucia drogą prywatną do sejmu o tyfusie głodowym i śmierci głodowej, w miejscach dotkniętych nieurodzajem, nie są wcale przesadzone — a podania urzędowe w tym względzie po największej części są niedostateczne. Ktokolwiek miał sposobność zajrzeć osobiście do chat wieśniaczych w miejscach, gdzie sprawdzano potrzebę zapomogi, ten mógł się przekonać o tem zbyt boleśnie, jak znaczna część ludności chora obłożnie na tyfusy głodowe, puchnie z głodu i umiera. Najszczęśliwsi nawet z dotkniętych nędzą mają wszystkich zapasów ledwie po kilkadziesiąt ziemniaków, któremi obdzielając członków rodziny po 4 ziemniaki na głowę dziennie, najwięcej tydzień lub dwa tygodnie jeszcze walczyć mogą z głodem. Inwentarz żywy za bezcen wyprzedany; przyodziewa sprzedana lub zastawiona u żydów — a tem samem nie można często poszukać nawet zarobku, gdyby się trafiał — lub udać się za jałmużną. Wypadki takie trafiają się nietylko u komorników i chałupników (zwykłego naszego proletarjatu wiejskiego) — ale i u gospodarzy o tak zwanym pieszym i ciągłym gruncie. Oto słaby obraz nędzy w naszej okolicy!

W okolicach leśnych mają przynajmniej włościanie zarobiony w lecie zapas paliwa, którym chatę ogrzewają, ale cóż mówić o wsiach, w opolu położonych, gdzie słomy — jedynego paliwa, brak do przezimowania nawet bydła. Co do spodziewanej zapomogi, to licząc 1 kwartę mąki na głowę dziennie, tylko przez trzy miesiące: tj. luty, marzec i kwiecień aż do otworzenia zarobku z wiosną — i po trzy tylko korce zboża na gospodarza do zasiewu wiosennego (dwa jęczmienia i jeden owsa) wypadłoby (przy przeciętnem obrachowaniu niedostatku w powiatach, które podały się o zapomogę — według tutejszych stosunków) kwota potrzebna na zapomogę, w wysokości 6 milionów, a tu preliminarz zapomogi wynosi dwa i pół miliona, a więc mniej niż połowę potrzebnej kwoty. Gdyby zapomoga była dawana w pieniądzach po 5 centów na głowę, to wieśniak — chcąc za nie kupić krupy lub mąkę i sól w małych ilościach, po miasteczkach, o parę mil częstokroć oddalonych od miejscowości, dotkniętych głodem, przepłacając je, nie będzie w stanie za tę kwotę wyżywić się i uratować od śmierci głodowej, tem bardziej gdy o głodzie i częstokroć przy zastawionej odzieży — tak dalekich podróży wśród zimna nie będzie nawet mógł przedsięwziąć. W tym składzie rzeczy, tylko **k u p n a h u r t o w n e ż y w n o ś c i** mogłyby w części złemu zaradzić, — tylko **z b i o r o w e k u c h n i e** byłyby zbawiennemi, — ale i o inicjatywie do tego ze strony naszych włościan (jako do rzeczy nie będącej w zwyczaju) bardzo trudno. Ale zanim jakakolwiek zapomoga nadejdzie, ileż to ludzi padnie ofiarą głodu?!

O zapomodze tymczasowej, dla włościan odpowiedniej, pieniądzmi i zbożem ze strony dworów trudno myśleć, przy najlepszej nawet ze strony dworów chęci, bo ani pieniędzy ani zboża nie ma nigdzie prawie przy najlepszych stosunkach na dawanie w takich warunkach zapomogi. A jednak wypada coś czynić — czynić koniecznie, nie tylko ze stanowiska gospodarstwa narodowego ażeby i tak niedołężne siły rolnicze jeszcze się przez śmiertelność głodową nie zmniejszyły — ale nawet choćby tylko ze stanowiska chrześćjańskiej miłości bliźniego. Czują to wszyscy, — ale przed ogromem zadania opuszczają w zwątpieniu ręce, i przy najlepszej chęci nic nie czynią, a przynajmniej rozstrzelonem działaniem nic takiego praktycznego, coby stanowczo zapobiegło nędzy i pozwoliło choć część ludności wydrzeć śmierci głodowej. A jednak i tu: przez **z a p r o w a d z e n i e r o z d a w a n i a s t r a w y g o t o w a n e j** (praktykowanego często po miastach dla biednych), możnaby stosownie do zasobów kilku, kilkunastu, lub kilkudziesięciu osobom życie uratować. Tego sposobu chwyciłem się w mojej wiosce, i okazał on się bardzo praktycznym. Codziennie, w kotle miedzianym pobielanym gotuję 10 fnt. mięsa, 10 kwart krup jęczmiennych, z dodaniem dwóch trzecich części topki soli z odpowiednią ilością wody, około kwart 50, tak, aby po trzygodzinnem wygotowaniu pozostało 50½ kwart strawy. Tą strawą obdziela się 37 dorosłych, 27 dzieci, razem 64 osób, rachując na dorosłych kwartę, na dzieci pół kwarty strawy. Ponieważ korzec jęczmienia kosztuje teraz u nas 6 złr. w. a., wypada jeden korzec krup jęczmiennych 12 złr. w. a., a że w większych ilościach jeden funt mięsa kosztuje u nas 4 centy, topka soli 10 centów, a wybielenie kotła na miesiąc 2 złr., — przeto 50 **p o r c y j s t r a w y**, któremi obdziela się powyższych 64 osob, kosztuje mnie dziennie 1 złr. $48^{10}/_{64}$ cnt. w. a., — czyli **p o r c j a m n i e j n i ż 3 c e n t y**. Koszta paliwa nie liczę, ani też kotła. — W ten sposób za moim przykładem żywi także jeden z moich sąsiadów 30 osób. Na sąsiedniej Bukowinie używają powszechnie tego sposobu, i są domy, które po 100 włościan dziennie żywią.

Sądzę, że za przykładem tym, danym tymczasowo bezinteresownie ze strony dworów — gromady, gdy im nadejdzie zapomoga w pieniądzach, — mogłyby się o założenie takich zbiorowych kuchni wspólnie porozumieć z dworami, lub zakładać je same, ku czemu dla urządzenia ich zawsze parę chałup przy dzisiejszym niedostatku za pieniądze do wynajęcia się znajdzie, jako też i kobieta jaka, gotująca za udzielenie jej strawy, jak u mnie za porcję tej strawy gotuje. A gdyby oprócz tego jeszcze komisja sejmowa głodowa osobną instrukcją za pośrednictwem komitetów głodowych powiatowych poleciła gromadom zakładanie takich **k u c h n i z b i o r o w y c h**, albo nawet udzielanie zapomogi uczyniła zawisłem od ich zakładania; możnaby temi samemi środkami, jakie będą do dyspozycji, **p o d w ó j n ą** korzyść osiągnąć. Tymczasem o urządzenie takich **z u p r u m f o r d z k i c h d o m o w y c h** apeluję do serc naszych polskich gospodyń. Spróbujcie, a małemi środkami, jakie posiadacie, uratujecie niejedno życie waszych braci.

— (*W.T.*) **Z Czortkowa.** (*Suum cuique.*) Niedostatek i nędza, wzywające pomocy bogacza, niezawsze ją u niego znajdują, teraz jednakże bieda i głód musiały dójść do kolminacyjnego punktu i wszystkim dały się dobrze uczuć, kiedy zdołały poruszyć serca karnawałujących pań i młodzieży, zaczynających się starać składkami i loterjami opłacić pląsy, choć jedną cząstką wydawanych na stroje i bale pieniędzy. Obywatelstwo wiejskie i księża, odznaczający się zresztą i kiedy indziej dobroczynnością i miłością bliźniego, pełnią te cnoty teraz z naśladowania godną gorliwością. Kontrast wybitny do tych usiłowań stanowi pewien kapłan, który zapominając o swojem powołaniu, pozostaje głuchym na wołającą o pomoc nędzę i usuwa się zupełnie od jej widoku. Kapłanem tym jest ksiądz przeor konwentu Dominikanów w Czortkowie. Podnosząc to, dalecy jesteśmy od wyznawania zasad komunizmu, nie chcemy także przez to wywierać jakiegoś bezprawnego nacisku na bogacza, aby wspierał ubogiego, bo i do sług ewangielii chcemy stosować słowa ewangelii o dawaniu jałmużny, ale mamy do tego inne powody słuszne.

Ojcowie Dominikanie konwentu czortkowskiego są właścicielami wsi, przynoszącej im rocznej intraty około 4.000 złr., mają oprócz tego folwark, który przez nich samych administrowany dostarcza klasztorowi potrzebnych wiktuałów: parafja dosyć wielka czyni znaczny przychód z jura stolae; według fasji, jaką sami OO. Dominikanie urzędownie składają, wynosi czysty dochód klasztoru czortkowskiego do 7.000 złr. W klasztorze znajduje się trzech mszalnych księży i jeden braciszek.

Zdaje się, że suma tak znaczna na utrzymanie nielicznego konwentu jest aż nadto wystarczającą, i że z niej choć jakąś małą część ksiądz przeor, zawiadujący funduszami klasztornemi, na uczynki dobroczynne poświęcić powinien, jak np. na zaopatrzenie ubogich i chorych, znajdujących się w miejskim szpitalu, tuż obok muru klasztornego, będącym pod nadzorem przełożonego klasztoru. Zgroza musi przejąć każdego, posiadającego choć trochę uczucia, na widok nędzy, brudu i niechlujstwa, jakie panują w domu, na szpital miejski przeznaczonym. Niedosyć na tem, w pośrodku słabych nędzarzy, prawdziwych łazarzy, ułożonych na tapczanach, zaledwie trochę słomy za barłog mających, spożywających jakieś strawy — ujrzałem trupa. Widok podobny, któremu niemógłbym dać wiary, gdybym go nie był zkonstatował w towarzystwie dwóch panów, świadczy wymownie o prawdziwie niedbałym nadzorze przełożonego, który jak się przekonałem, nigdy do szpitalu nie zagląda, jest zatem w zupełnej niewiadomości, co się tam dzieje. Każdy przyzna, że pozostawienie trupów pośród żyjących słabych w szpitalu aż do chwili pogrzebu, musi wywierać na nich wpływ najszkodliwszy i pewno nie przyczyni się do polepszenia ich zdrowia, zwłaszcza, że możnaby ten tak nieprzyjemny widok usunąć zprzed ich oczów, wynosząc zmarłych natychmiast do urządzonej umyślnie ku temu przy cmętarzu trupiarni.

Przodkowie nasi fundując klasztory, wkładali w części na nie różne obowiązki, jak utrzymywanie kościołów, szkół i szpitalów; resztę pozostawiali oni dobrym chęciom przełożonych; żaden z fundatorów nie czynił fundacji w tem zamiarze, by one li tylko do użytku samych księży a tembardziej ich przełożonych służyć miały. Tak przynajmniej akta fundacyjne po największej części opiewają i temu żaden z ludzi zdrowo rzeczy pojmujących, przeczyć nie będzie. Obecny ks. przeor konwentu dominikańskiego snać nie musiał czytać aktu fundacyjnego zrobionego w XVI. wieku przez wojewodę Golskiego, a jeżeli go czytał, nie umiał zrozumieć, gdyż inaczej poczułby się do obowiązku utrzymywania w porządku domu bożego i zaopatrzenia presbiterium nowym dachem, który tak jest nadwerężonym, że z powodu zaciekania sklepienia popękały.

Mieszczanie miasteczka zamierzają zanieść do konsystorza prośbę, by ksiądz przeor, który już dwa lata obowiązki przełożonego i proboszcza w parafii czortkowskiej pełni, przez który to przeciąg czasu nikomu z biednych parafian nietylko że nie przyniósł pomocy, lecz z wszelką bezwzględnością uiszczania opłaty za jure stolae od nich się domagał, został z przeorstwa usuniętym.

— (*R.K.*) **Z nad Prutu.** (*O nędzy ludu*). Przeczytawszy w kronice dodatku *Gaz. Nar.* do nr. 29. smutne doniesienie o zmarłem z głodu dziecku i konającej tegoż dziecka matce w Zabłotowie w obw. kołomyjskim, i o poświęceniu się dla zgłodniałego ludu tamtejszego księdza, Walerjana Buscha. Zdawało mi się, że szanowny korespondent z Zabłotowa moją myśl wyprzedził, z tą tylko różnicą, że on jeden wypadek głodowej śmierci, przypadkowo może widział, ja zaś mając ciągłą styczność z nędzą, codziennie na tych pożółkłych i zaledwie chodzących trupów patrzeć muszę. Nie przeczę i ja bynajmniej, że dzisiaj choćby największe poświęcenie pojedyńczych osób, nie zaradzi galopującej w Kołomyjskiem nędzy — głód albowiem z każdym dniem się wzmaga i nowe porywa ofiary. Biedny nasz lud bronił się do upadłego, zaprzedawał na pożywienie grunta, sprzedaje bydło i najpotrzebniejsze odzienie, wynosi do żyda ostatnie sprzęty gospodarcze i domowe, pługi, stołki a nawet miski oddaje za kawałek chleba. Dla łatwiejszego ogrzania się, po pięć rodzin w jednej chacie mieszka; żydzi kożuchami i odzieżą wiejską zapełnili swoje domy, koło dworu i plebanii istne oblężenie — i nie dziw, bo głód śmiercią grozi, a śmierć głodowa to przecież straszna, a przyobiecana zapomoga, ta jedyna nadzieja tysiąca zgłodniałych zbyt długo ćwiczy w cierpliwości. — I cóż to będzie dalej, co będzie, gdy do miesiąca komisja głodowa głodu nie zaspokoi? Tu każdy dzień rokiem się staje, bo każdy dzień straszniejszy. O! wy wszyscy, w których sercu nie wygasła jeszcze miłość bratnia, którzy macie pojęcie o niedostatku i głodzie, pójdźcież w Kołomyjskie i przypatrzcie się, czy jest boleść jak boleść nasza? — Pójdźcie i przebiegnijcie przynajmniej myślą nasze zubożałe wioski, a nie posądzicie nas o przesadę, ale zapłaczecie z nami nad niedolą naszą, i pojmiecie nasz smutek, nasze niepokoje o przyszłość. W chatach naszych pusto, chłodno i głodno, ziemię naszą z rąk wypuszczamy, a z wiosną czeka nas kij żebraczy. — Ja, który to piszę, powróciłem właśnie z powiatu gwoździeckiego, ale i tam, ledwie w przejeździe, okropny przedstawił mi się widok. Koło jednej chaty we wsi Targowicy stało kilkoro bosych, i tylko lichą koszulą przyodzianych dziatek, wynędzniałe, od zimna drżące, wyciągają do mnie wyschłe rączęta, i głosem serce rozdzierającym o chleb błagają. — Zapytałem czy mają matkę, i jedno niebawem pobiegło do chaty i powróciło z biedną, prawie poczerniałą od głodu matką: to istny trup, pomyślałem, a przecież czułą musi być matka, bo płacząc tuli swą dziatwę do serca. Od tej nieszczęśliwej matki dowiedziałem się, że od jakiegoś czasu jedynem dla całej rodziny pożywieniem, są placki z kaczanów kukurudzianych i kwas z kapusty. Sądziłem, że to najnieszczęśliwsza rodzina, ale jakież było moje zakłopotanie, gdy niebawem cała gromadka dzieci i dorosłych pędziła za mną, wołając z płaczem: „chleba panie dajcie!"— Mimo woli westchnąłem do komisji głodowej, przypomniałem sobie poświęcenie tego kapłana w Zabłotowie, i zapragnąłem, aby każdy kapłan, każdy obywatel zrozumiał dzisiaj powołanie swoje. Po owocach pozna nas lud, i wedle tych opłakanych czasów sądzić nas później będzie, a sposobność właśnie wielka do przekonania ludu, że cierpienia jego, wspólnem są cierpieniem, że nas boli nędza i niedostatek jego. Biada dzisiaj obojętnym i zbytkującym, bo każdy zbytek jest po prostu szyderstwem z cierpień własnych braci, a ci bracia młodzi, ze łzą na nas spoglądają i pilnie nasze postępowanie śledzą. A że tak jest, mogę zaręczyć, albowiem kiedy w pewnym dworze obw. kołomyjskiego, gdzie okropne ubóstwo panuje, bawiono się jakby za najlepszych czasów, to lud słysząc muzykę, ze żółcią i zgrozą opowiadał o nieczułości panów. W Targowicy n. p., o której wyżej wspomniałem, odbyło się 6. bm. u ... niesłychanie wystawne wesele; przez cały miesiąc spraszano gości, przeszło 100 osób zebrano, 4ch kucharzy ze stosowną służbą usługujących; cukierniki i pasztetniki przez tydzień przyrządzali różnorodne przysmaczki, wół potężny i kukurudzą tuczona krowa padły ofiarą, 3 cielęt, 7 bezrogów, 300, wyraźnie trzysta sztuk drobiu zabito, z trzydziestu korcy zboża pieczywa, 6 sarn, 28 zajęcy, 50 jarząbków i tyle kuropatw przygotowano i zjedzono i 6 wiader wina, 4 beczki piwa wypito. Oto wesele w 19. wieku, u księdza, który dosyć wymownie zgłodniałe swoje owieczki do oszczędności, do potrzebnej wstrzemięźliwości z ambony zachęca. Powiecie, że to wygląda na oczernienie, że to przesadzone! Bynajmniej, bo nie powiedziałem nic o strojach zbytkowych, a opuściłem wiele, przytaczając tylko to, o czem przekonany jestem i co mnie więcej uderzyło. I pytam się teraz, co sobie pomyśli ten biedny lud, który funkcje kapłańskie tak drogo nieraz opłacać musi, i czyż niesłusznie upomniał się szanowny poseł Kowbasiuk o przejrzenie opłat kościelnych?

Kreśląc ten mały obrazek nędzy i rozrzutności, głodu i zbytku, nie miałem i nie mam nic innego na celu, jak tylko zestawienie go z obrazkiem korespondenta z Zabłotowa, albowiem tam nędza i poświęcenie — tu znowu nędza i zbytek.

— **Kraków** 6. lutego. Już wam donosiłem, że dyrekcja tutejszego teatru przedstawi niebawem dwie nowe sztuki hr. Aleksandra Fredry (syna); — dziś dodać mogę, że „Drzymka pana Prospera" graną będzie po raz pierwszy dnia 15. t. m. na dochód pani Hofman. Dyrekcja widać chciała tym sposobem przyczynić się ze

swej strony do świetności benefisu tej utalentowanej artystki. P. Hofman miała pierwotnie grać na swój dochód „Jadwigę" Szujskiego, lecz z powodu krótkości czasu musiała odstąpić od tej myśli. Dyrekcja przedstawi zaś nieco później ten utwór ulubionego od publiczności autora, równie jak dwa jego nieznane jeszcze dramata.

Jak już zapewne wiecie, sztukę Fredry (syna) „Przed śniadaniem" grali dwa razy na tutejszej scenie amatorowie z wielkiem powodzeniem. Teraz graną będzie przez naszych artystów, co zaostrza ciekawość publiczności, która rada porównać grę artystów z grą amatorów.

Dnia 4. tego miesiąca odbyła się trzecia z rzędu polska reduta, która przeszła świetnością dwie pierwsze. Nadmienić tu wypada, że w tym roku zabawy te szły nader urozmaicone i wesołe. Do każdej reduty dodane jest przedstawienie teatralne. Podczas tej reduty odegrana sztuka „Młynarz i kominiarz" przerwaną została intermezzem dowcipnie ułożonem, które wywołało najpierw zdziwienie a potem wielką wesołość i oklaski publiczności.

Największe powodzenie miała dama (p. Hennig) łająca z loży męża, siedzącego na galerji i chłop (p. Janowski), który z balkonu upominał się o „rynia" i burczał aktorów, że nie kończyli przedstawienia.

Usiłowania dyrekcji pod względem redut uwieńczone są zupełnem powodzeniem, gdyż nigdy tu nie widzieliśmy tak licznych jak w tym roku.

31. posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie.)

Dr. Majer zabrawszy głos zaraz po Borkowskim, dla popierania swego wniosku o zasiłek roczny dla krakowskiej komisji fizjograficznej — z nieporównaną skromnością powiada, że nie chcąc osłabiać wrażenia mowy poprzednika w przedmiocie tak blisko dotykającym nas wszystkich, zrzekłby się chętnie głosu, i zostawił wniosek bez motywowania rozrządzeniu W. Izby — lecz są ważne powody, które mu tego dokonać nie pozwalają. Dla wielu bowiem treść jego wniosku mogłaby być niezrozumiałą.

Wszyscy jesteśmy przekonani o potrzebie oszczędności, podniesienia zasobów kraju, obudzenia przemysłu własnego, — otóż treść jego wniosku dotyka właśnie tego przedmiotu, chodzi bowiem o wynalezienie środków podniesienia przemysłu krajowego, i stawienie czoła zarozumiałości obcej, która z urągowiskiem spogląda na naszą nieporadność i niedołęztwo, chełpi się dumnie, że cokolwiek kraj w dziedzinie poznania własnych płodów, i w zakresie przemysłowości posiada, im tylko zawdzięcza, i obcy odbierają dla siebie lepszą cząstkę, a dla nas pozostawiają zaledwo okruszyny. A to ztąd pochodzi, że bogactwa hojnie po naszej ziemi rozsiane, spoczywają niepoznane i nieużytkowane w takiej mierze, w jakiejby być powinny.

Mówimy o potrzebie dobrobytu w naszym kraju, rozprawiamy o pomnożeniu jego źródeł, i chcemy się oswobodzić od opiekuństwa obcego, ale jakimże sposobem mamy przyjść do tego, skoro nie znamy źródeł tego dobrobytu, ani środków tego wyswobodzenia się, skoro nawet nie wiemy, czem chata bogata? Dotąd nie znamy, co posiadamy we własnym domu.

Chodzi więc o to poznanie wszechstronne naszego kraju: jakie są jego klimatyczne stosunki, jakie rudy spoczywają w łonie gór jego, jakie jest rozpołożenie jego pagórów, dolin i równin, jakie rodzaje gleby? Jakie rośliny zielenią się na tej ziemi, do czego są teraz używane, a do czego mogłyby być użyte, gdyby je należycie poznano i uprawiano? Jakie zwierzęta żyją na tej ziemi, co zawierają jej wody,— jakie są właściwości powietrza i t. p. bo są to wszystko strumyki drobne, które się zlewają w wielką rzekę krajowego przemysłu.

Na tem polu uczyniliśmy już krok ważny, zaprzeczając obcym chełpliwych zasług, jakie przypisywać sobie zwykli. Chcę tu mówić o naszych wodach lekarskich i zdrojowiskach mineralnych. Do niedawna jeszcze były one opuszczone i sączyły się łzami smutku, a natomiast tysiące oddawano obcym za granicą, szukając tam zdrowia, czy rozrywki. Towarzystwo naukowe krakowskie niestrudzoną pracą wykazało wartość tych zdrojowisk, zwróciło na nie uwagę powszechności, a chcąc je wydźwignąć z upośledzenia, wysadziło ze swego grona komisję balneologiczną, i dziś w zdrojowiskach naszych krajowych każdy znajdzie ratunek zdrowia, znajdzie, jeżeli nie zbytek zagraniczny, to z pewnością dostatek i wygodę i dziś już tysiące mienia krajowego nie potrzebują wychodzić za granicę. Dzięki tym, którzy to zdziałali, a jeżeli dawniej fantazją łzę widzieliśmy, sączącą w naszych zdrojowiskach lekarskich, to dziś nie jest ona już łzą smutku, ale łzą radości (brawo.)

Otóż raz trzeba nam wyjść z otrętwienia, grożącego nam upadkiem, i podającego na urągowisko cudzoziemców. Zadanie powyższe nie jest wszakże w możności pojedyńczego człowieka ani krótkiego czasu, — leży ono w ręku mnóstwa sił pojedyńczych, i rozkłada się na lata. A mamy przykłady takiej pracy. Spojrzyjmy na sąsiedni Szlązk! Tamto zbadano już każdy najmniejszy zakątek i poodkopywano niezliczoną siłę źródeł pracy i przemysłu. Czesi jeszcze nie uskutecznili tego, ale krzątają się sporo około dzieła. Jest i tam osobna komisja, wysadzona dla wszechstronnego zbadania kraju, lecz o tyle szczęśliwsza od naszej, że rozporządza znacznemi środkami, o których brak rozbijają się u nas najpoczciwsze usiłowania. A przecież bez środków obejść się nie może praca systematyczna, rozległa, długoletnia.

Towarzystwo naukowe krakowskie wysadziło ze swego łona komisję dla zbadania kraju naszego. Komisja ta zowie się od swego zadania — fizjograficzną. Wzięła się ona niebawem do pracy, rozciągnęła po kraju sieć korespondentów, determinowała i opisywała rudy i rośliny, nadsyłane jej z kraju, w licznych artykułach dziennikarskich ostrzegała gospodarzy przed pojawieniem się szkodliwych owadów, podając zarazem środki ich tępienia; — za pośrednictwem ludzi światlejszych a szczególnie duchowieństwa wpłynęła na położenie tamy nierozsądnemu lub przesądnemu tępieniu zwierząt niewinnych, nieszkodliwych, nawet pożytecznych itd. Znaczna część obywateli oświadczyła się z gotowością informowania komisji, lecz zarazem żądała przesłania różnych narzędzi, potrzebnych niezbędnie jako środki do badania. W tymże samym celu okazały się niezbędnemi wycieczki z łona komisji po kraju, na które potrzeba także łożenia kosztów. Nadsyłane z kraju rudy i rodzaje ziemi wymagają rozbiorów chemicznych, których niepodobna uskutecznić abstrakcyjnie — myślą, lecz za użyciem kosztownych czynników. Musiano rozesłać wzory do spisywania dat i spostrzeżeń, w tym celu potrzebna była korespondencja. Wygotowano wiele rysunków i map. Lecz to wszystko wymaga znacznego nakładu, bo ani poczta, ani drukarnia nie ofiarowały swych usług darmo. Zkądże wziąć tego nakładu?

Towarzystwo naukowe krakowskie, będąc samo ubogiem, czemże ma wesprzeć komisję? A koniecznie trzeba postarać się o środki, jeżeli dzieło rozpoczęte nie ma zginąć w samym zarodzie. Gdzież je znaleźć? gdzież się udać? Nie gdzie indziej, jak do kraju! Bo powinniśmy sami dbać o takie usiłowanie, i wiedzieć o tem, że nikt nas nie zastąpi.

Wysokość zasiłku dla krakowskiej komisji fizjograficznej zależy naturalnie od możności kraju i od potrzeby. Co do potrzeby bierze mowca przykład z Czech, gdzie dla zbadania kraju pod względem orograficznym (900 zł.), geologicznym i agronomicznym (po 900 złr.), botanicznym i zoologicznym (po 400 złr.), meteorologicznym (600 złr.) — wraz z innemi wymagalnościami przeznaczonych jest rocznie do 10.000 zł., a na sumę tę składa się fundusz muzeum narodowego, komitet dla popierania przemysłu krajowego, kilka innych korporacyj, a nakoniec sejm rocznym zasiłkiem 3000 zł.

My nie mamy ani Towarzystwa przemysłowego, ani muzeum krajowego, ani też istniejące Towarzystwa agronomiczne nie mogą pospieszyć z żadnym datkiem, i gdyby fundusze krajowe lepiej stały — mowca nie wahałby się wyciągnąć rękę po zasiłek dobry; — wiedząc jednak jakie wydatki ciążą na budżecie krajowym, odstępuje go odwaga, lecz sądzi zawsze, że poczciwego przedsięwzięcia nie godzi się opuszczać, i wnosi przeto, aby sejm z funduszów krajowych na ręce Towarzystwa naukowego krakowskiego dla komisji fizjograficznej wyznaczył mianowicie:

1) na urządzenie stacji meteorologicznych przez trzy lata po 500 złr.

2) na wszystkie inne potrzeby badawcze przez lat dziesięć po 1500 złr.

Grosz to tak mały, iż byłby pokryty dodatkiem 1 centa na każde 33 złr. A odjąć go sobie i poświęcić na cel tak pożyteczny, byłoby dopiero dobrze zrozumianą oszczędnością. W przeciwnym razie spiewajmy dalej psalmy pokutne, ale nie wyrzekajmy — bo albo płakać, albo ocknąć nam się i zbudzić potrzeba! Taka jest alternatywa (brawa i oklaski).

Wniosek p. rektora Majera odesłała Izba do komisji budżetowej.

Winniśmy dodać, że na wniosek Ruczki uchwalono jawność posiedzeń komisji dla ustawy wodnej, tj, że wszyscy posłowie nienależący do komisji, mogą być obecni przy obradach jej, jakto już dzieje się przy komisji gminnej i katastralnej. Ks. Ruczka wniósł to głównie dla tego, iż posłowie włościanie mazurscy, życzyli sobie mieć w komisji wodnej swego reprezentanta. Przy wyborze jednak komisji nie uwzględniono tego, potrzebując ludzi piśmiennych i biegłych w przedmiocie legislacyjnym.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień z Pesztu d. 10. bm, zgromadziło się tego dnia 50 najznakomitszych członków Izby panów u hr. Antoniego Majlatha na naradę, czy mają się przyłączyć do adresu Izby niższej, lub czy osobny adres ułożyć; a gdyby się na to ostatnie zgodzono, czy mają wyczekać rozpraw Izby niższej, czyli też zacząć niezwłocznie od ułożenia projektu osobnego adresu. Za osobnym adresem i za niezwłocznem onego ułożeniem przemawiali br. Vay i Szögyenyi (obaj kanclerze nadworni z r. 1860), baronowie Bela i Władysław Wenkheim, hr. Jerzy Karolyi, Jan Cziraky i Antoni Szécsen; za wyczekaniem przemawiali hr. Józ. Palfy, Emanuel Andrassy i nadżupan Tomesanyi. Uchwała zapadła w myśl pierwszych. Osobny ten adres ułoży się na najbliższej większej naradzie, zapowiedzianej na dzisiaj (t. j. d. 12. lutego). Jako kierująca myśl wymieniono już tymczasowo: nie ustąpić w niczem od zasad adresu Izby niższej, lecz wyrazić dobitniej uczucia wdzięczności i skłonność narodu do zgody. *Hon* dowiaduje się, że w projekcie do tego osobnego adresu mają być z jednej strony podniesione owe ustawy z r. 1848, które nie dadzą się więcej zmienić, jako to: zniesienie obowiązków pańszczyźnianych, powszechny obowiązek płacenia podatków, równość wobec praw Z drugiej strony mają być wymienione i te artykuły ustawy, których zmianę ma się naprzód zapowiedzieć.

Inny telegram z dnia 10. b. m. w wieczór donosi o zaproszeniu na naradę, wystosowanem do członków Izby panów, którzy są przeciwni osobnemu adresowi, pochodzącem od hr. Józefa Palffyego, Emanuela Andrassyego i barona Andrzeja Orczyego. Narada ta miała się odbyć wczoraj w niedzielę zrana u hr. Antoniego Szaparyego.

O rozprawach nad adresem, rozpoczynających się we czwartek, mówi *Pester Lloyd*, iż będą zapewne bardzo ważnemi, bo wielu obrońców tego adresu zamyśla zabrać głos, aby obszerniej rozwinąć owe sprawy, które dla zwięzłości nie mogły być w tym akcie obszerniej ocenione. Zdaje się, iż dopiero wówczas będzie można powziąć dokładny obraz dążeń większości.

Peszteński *Hon* dowiaduje się, że Izba panów sejmu węgierskiego ma zamiar osobny wystosować adres do Najj. Pana, i w tym celu odbyć się miała d. 10. bm. konferencja u hr. Antoniego Majlatha. W tym adresie odrębnym mają być podniesione te ustawy z r. 1848, które żadnej zmianie uledz nie mogą, jak zniesienie ciężarów urbarjalnych, powszechne opodatkowanie, równość w obliczu prawa i t. d. Zarazem mają być wymienione te artykuły ustaw, których modyfikacja z góry ma być przyrzeczoną. Izba niższa odbędzie już prawdopodobnie przyszłe posiedzenie w nowym domu sejmowym. *Pester Lloyd* zapowiada, że na przyszłem posiedzeniu wystąpią przy obradach nad adresem mowcy, którzy będą wyjaśniać pojedyncze kwestje, które nie dość dobitnie w projekcie adresu mogły być wyrażone. Dziennik ten pyta, czy adres nie mógłby sympatję swą dla życia konstytucyjnego w krajach niewęgierskich wymowniej zamanifestować niż milczeniem o manifeście wrześniowym.

Od osób, z wyższych sfer dworskich, dowiaduje się *Pester Lloyd* z największą pewnością, że cesarz nie odjedzie — jak dotąd mówiono — do Wiednia już około dnia 20. lutego, lecz dopiero z końcem tego miesiąca.

Jak *Wiener Abendpost*, tak i ministerjalna *Constitutionnelle Oesterreichische Zeitung* wystąpiła stanowczo przeciw podniesionemu w węgierskim projekcie adresu żądaniu osobnego odpowiedzialnego ministerstwa dla Węgier i autonomicznych municypiów. Reskrypt królewski pisze *Oest. Ztg.*, który będzie odpowiedzią na adres, powie, dla czego prośby sejmu węgierskiego pod tym względem uwzględnione być nie mogą. Adres z r. 1866 jest dalszym ciągiem adresu z r. 1861. Inaczej być nie mogło. „Ale decydującą podstawą reorganizacji będzie reskrypt królewski w odpowiedzi na ten adres. Co jest możliwe to zostanie przyznane, niemożliwości nie będą Węgrzy żądać. Gdzie się poczyna państwo tam się muszą kończyć Węgry. W tym okresie jednym, wyraża się stanowisko i obowiązek rządu." Z resztą mniema *Ostr. Ztg.* że Węgrzy nie mogą na serjo żądać przywrócenia odrębnego węgierskiego ministerstwa, a równocześnie i przywrócenia municypiów autonomicznych, gdyż zdaniem wspomnianego organu ministerjalnego sprzeciwia się jedno drugiemu.

Godnym uwagi jest komentarz, który do adresu węgierskiego podaje *Oesterr. Ztg.* Powiedziawszy, dla czego korona nie może przystać na wszystkie żądania Węgier, pisze ten organ półurzędowy: „Odpowiedzią na adres będzie reskrypt królewski, a skoro reskrypt ten wyłoży jasno i zwięźle, dlaczego o bezzwłocznem spełnieniu prośb sejmu nie może być mowy, i skoro dlatego zawezwie sejm by przyłożył się najpierw do usunięcia „wielu trudności", które uznał, i do „oględnego rozwiązania zawikłań", przez niego samego skonstatowanych, to sejm w uznaniu swej odpowiedzialności tak wobec państwa jakoteż własnego kraju, nie będzie się zapewne od tego wezwania usuwał, a wtedy, lecz dopiero wtedy, udzielenie tego, czego się uprasza, będzie się mogło stać przedmiotem bliższego rozbioru. — „Adres węgierski nawiązał nić układów znowu tam, i tam tylko mógł ją nawiązać — gdzie się w r. 1861 przerwała. Ale stanowczą podstawę układów będzie stanowił reskrypt królewski w odpowiedzi na adres."

W zagrzebskim sejmie skończono d. 9. bm. rozprawy nad projektem adresu. Stronnictwo fuzjonistów odniosło przy głosowaniu nad ustępami o unii z Węgrami zwycięztwo. Stronnictwo przeciwne Unii zostało w mniejszości. Dn. 10. b. m. miano jeszcze nad całością adresu głosować. Biskup Strossmayer głosował ze stronnictwem fuzjonistów. Patrjarcha Maszyrewicz nie głosował.

W sejmie tyrolskim zamknięte zostały posiedzenia tegorocznej czwartej z kolei sesji sejmowej d. 10. bm. o godzinie 6 wieczór, wśród okrzyków na cześć N. Pana.

Z Berlina telegrafują że d. 10. b. m. nadeszła tam właśnie nota austrjacka. Gabinet wiedeński zbija w niej zarzuty pruskie co do zgromadzenia w Altonie, nie odpowiadając bynajmniej na pogróżki zawarte w nocie pruskiej. Hr. Mensdorff oświadczył tylko br. Karolyemu, że pogróżek tych wcale na serjo rząd austrjacki brać nie może i że będzie czekać co gabinet berliński dalej robić będzie.

Z Berlina donoszą do *N. Fr. Presse* dnia 10. b. m., z całą pewnością, że hr. Bismark oświadczył Austrji, iż dotychczasowy stan księztw zaelbiańskich dalej potrwać nie może, natomiast zaproponował przywrócenie wspólnej w księztwach administracji. Hr. Mensdorff odpowiedział na to odmownie.

Z Kielu donoszą dnia 10. b. m., że namiestnik Holsztynu, austrjacki jenerał Gablenz, zawezwie wkrótce kilku znakomitszych członków stanów holsztyńskich do narady nad ułożeniem budżetu krajowego.

Agitacja w Berlinie z powodu uchwały najwyższego trybunału wzmaga się, jak donoszą telegramy z 10. bm. Okręg wyborczy berliński uznał na zgromadzeniu 9. bm. odbytem postępowanie Izby przeciw temu wyrokowi trybunału jako zasługujące na uznanie i pochwałę, przyznając zupełną niesłuszność sądowi, naruszającemu konstytucję ograniczającemu wolność trybuny.

Z Paryża donoszą pod dniem 10. b. m. o drugiem ostrzeżeniu, udzielonem dziennikowi *la Presse* za artykuł o Meksyku, polemizujący z *la France*.

Z Bukaresztu donoszą pod dniem 9. b. m., że całe ministerstwo podało się wczoraj do dymisji; Kuza przyjął ją; ale nie udało się jeszcze utworzyć nowego ministerjum.

Rząd moskiewski rozkazał kolei warszawsko-wiedeńskiej na jeden miesiąc tak się urządzić, aby codziennie mogło odchodzić kilka wagonów żołnierzy. Transporta te mają wzmocnić moskiewskie załogi na granicy austrjackiej.

Posiedzenie sejmowe z d. 10. lutego.

Początek po godz. 11¾. Po przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz interpelację Golejewskiego, jakie rząd zamierza poczynić kroki, aby zabezpieczyć kraj od napadu zbrojnych rabusiów, którzy niedawno napadli na bogatego żyda w Jezierzanach. Interpelacja nie była podpisana podług regulaminu przez 15 członków więc marszałek zapytuje, czy kto tę interpelację popiera? Gdy dostateczna liczba posłów ją poparła, zabiera głos komisarz rządowy i odpowiada, że zarządzono śledztwo; o skutku zawiadomi rząd Izbę.

Urlopy 8-dniowe wzięli Czechura, Kobak, ks. Olcynger, Ruczka, Staruch, Nehrebecki i kilku innych, których imion nie dosłyszeliśmy.

Ks. arcybiskup Szymonowicz chory i nie może przybyć, o czem pisemnie marszałka zawiadomił. Marszałek zawiadamia, że przy wyborze 2 do komisji wodnej, głosy się rozstrzeliły i nikt nie otrzymał większości absolutnej. Nowy więc wybór nastąpić musi.

Badeni proponuje aby nie 2 lecz 4 członków wybierać, tj., aby powiększyć komisję z 5 do 7 członków, gdyż projekt rządowy ma wielką doniosłość, zmienia z gruntu dotychczasowe zasady, podstawę własności.

Izba przyjmuje ten wniosek i przystępuje do wyboru 4 członków do komisji wodnej, a dwóch rewidentów sprawozdań stenograficznych, gdyż L. Wodzicki i Gniewosz po 4tygodniowem pełnieniu tego obowiązku, usuwają się od dalszego.

Petycyj wpłynęło do Izby 33. Między temi kilka na plebanów gr. kat. za przesadzone wymagania opłaty jurastołów.

Po oddaniu głosów wyborczych Izba przystępuje do rozprawy specjalnej nad statutem miasta Krakowa.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.